

Czują się wykluczeni komunikacyjnie

Wraca temat zmiany kierunku ruchu jednej z bocznych ulic od Matejki. Do Urzędu Miasta wpłynęła petycja mieszkańców.

Kwestia zmiany kierunku ruchu w rejonie Matejki pojawiła się przy zapowiadanych latem remoncie Skłodowskiej-Curie. Przy tej okazji mieszkańcy chcieli, by odwrócić kierunek poruszania się na tej ulicy. Przebudowa już jest zakończona, a ponieważ nie nastąpiły tam żadne zmiany w kwestii organizacji kierunku ruchu, mieszkańcy tego rejonu miasta postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. Do Urzędu Miasta trafiła właśnie petycja 131 mieszkańców z ulic Kasprowicza, Skłodowskiej, Norwida, Wyspiańskiego, Konopnickiej i Tuwima, by przeprowadzić zmianę kierunku ruchu na ulicy Kossaka, równoległej i najbliższej od Żeromskiego.

Problem bowiem w tym, że w związku z tym, że zarówno Skłodowskiej-Curie, jak i Kossaka są jednokierunkowe, czyli obecnie można w nie wjechać tylko z ulicy Matejki, nie można natomiast z obu ulic wjechać w Matejkę, utrudnia to kierowcom szybką i sprawną jazdę np. w kierunku Kosynierów Gdynskich. Mieszkańcy, którzy podpisali się pod petycją podkreślają, że aktualne rozwiązania są absurdalne i mówią krótko: „Jesteśmy wykluczeni komunikacyjnie.”

Kiedy w lipcu zapytaliśmy **Rafała Krajczyńskiego**,



Fot. Maja Szanter

Mieszkańcy, którzy podpisali się pod petycją podkreślają, że aktualne rozwiązania są absurdalne

miejskiego inżyniera ruchu o możliwość zmiany kierunku ruchu Skłodowskiej, powiedział że aktualny układ drogowy w tym rejonie rzeczywiście wymusza jazdę dookoła, ale też dzięki temu na Skłodowskiej jest spokojniej. Miasto nie planowało odwrócenia kierunku ruchu na tej ulicy.

Miejski inżynier ruchu odniósł się wówczas ponadto

do pomysłu odwrócenia kierunku ruchu na Kossaka, w sprawie której powstała petycja. Zdaniem Krajczyńskiego wiązałoby się to bowiem z przebudową całego układu, likwidacją zatoki, ponieważ utrudnia ona dziś widoczność i jej zachowanie zagrożałoby wówczas bezpieczeństwu.

Mieszkańcy kilku ulic sąsiadujących z Matejką in-

formują w petycji, że obecnie przejazd odbywa się z Matejki w ulicę Kasprowicza i przyległe, a zasadnym byłoby umożliwienie przejazdu w drugą stronę.

- Jest to wariant, który pozwoli ucywilizować kwestię poruszania się samochodami mieszkańców całego obszaru skupionego wokół ulic Kasprowicza, Skłodowskiej, Norwida, Wyspiańskiego,

Konopnickiej, Tuwima jak również sąsiadujących z nimi - czytamy w petycji.

- Jako mieszkańcy, wskutek dysfunkcyjnej organizacji ruchu, od wielu lat zmuszeni jesteśmy poruszać się „naokoło”, nakładając niepotrzebnie ponad kilometr drogi chcąc wyjechać poza obszar naszego zamieszkania w celu dostania się do pracy, szkoły, sklepów, na cmen-

tarz, czy też załatwienia innych równie ważnych codziennych spraw w północnej części miasta. W ubiegłym roku sytuacja uległa znaczącemu pogorszeniu się po zamknięciu przejazdu ul. Grottgera z kierunku ul. Chopina w ul. Żeromskiego. Zmusza to mieszkańców ww. ulic do nakładania kolejnych kilkuset metrów drogi poprzez konieczność dojeżdżania do ul. Konstytucji 3 Maja, następnie poprzez ul. Asnyka, Żeromskiego do ul. Matejki - wyjaśniają mieszkańcy.

Dodają, że obecna organizacja ruchu powoduje swoiste wykluczenie komunikacyjne i wymierne straty finansowe przez zwiększone zużycie paliwa, amortyzację pojazdów oraz znaczące, niepotrzebne wydłużenia czasu dojazdu. Odwołują się także do aspektów ekologicznych.

O pomoc w rozwiązaniu kłopotów komunikacyjnych mieszkańcy tego rejonu Gorzowa poprosili radnego mec. **Jerzego Synowca**. - Jestem tu po stronie mieszkańców. W tej sprawie złożę interpelację do prezydenta - zapowiada radny Synowiec.

Czekamy razem z mieszkańcami na odpowiedź z Urzędu Miasta.

MAJA SZANTER

r e k l a m a



EDUGORZÓW
SZKOŁA DLA DOROSŁYCH

**SZKOŁA Z NAJBOGATSZĄ
OFERTĄ EDUKACYJNĄ
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM!**

LICEUM, SZKOŁY POLICEALNE, SZKOŁA BRANŻOWA, KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE, STUDIA.

ZESKANUJ KOD QR



KALENDARIUM Luty 2026

● 1.02.
1984 - Benedykt Wiśniewski został prezydentem Gorzowa; funkcję tę pełnił do grudnia 1985 r.
1992 - wprowadzono obowiązkowe oznakowanie gorzowskich taksówek w postaci żółtych naklejek na drzwiach z numerem i herbem miasta.
1993 - otwarta została pierwsza stołówka dla ubogich zorganizowana przez Gorzowskie Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna.
● 2.02.
1844 - założone zostało Towarzystwo Upiększania Miasta, które działało do 1941, przyczyniając się walczyć do powstania licznych parków i zieleńców.
● 3.02.
1979 - zarząd KS AZS AWF powołał sekcję wioślarską; są to początki wyczynowego sportu wioślarskiego w Gorzowie.
● 4.02.
1901 - władze miejskie podjęły decyzję o kanalizacji miasta; z powodu kosztów z przedsięwzięcia tego wyłączone zostało Zamoście.
2011 - pożar strawił osiem metalowych bud i pięć kramów na targowisku przy głównej bramie cementarnej na ul. Żwirowej.
● 5.02.
1686 - na Górze Wisielców, dziś wzniesienie nad ul. Asnyka, spalono ubogą żebraczkę, oskarżoną o czary, był to ostatni znany stos, rozpalony w mieście.
● 6.02.
1946 - w Cegielni Mechanicznej w Gorzowie skradziono dwa konie z uprzężą i wozem; za odnalezienie koni wyznaczono 5000 zł nagrody.
● 7.02.
1965 - hokeiści gorzowscy wystąpili po raz pierwszy w barwach Stilonu, remisując na własnym lodowisku ze Spartą Złotów 1:1; na przebiegu meczu wpływ miała... odwilż.
● 8.02.
1957 - na Wydziale Włókienniczym GZWSz (Stilon) wybuchł jednodniowy strajk, powołano 31-osobowy komitet strajkowy, który wysunął 19 postulatów, w tym żądanie podniesienia płac zasadniczych, ograniczenie zatrudnienia wśród pracowników umysłowych i postulaty socjalne; strajk zakończył się porozumieniem.
● 9.02.
1898 - zawarta została umowa ze spółką „Helios” w Kolonii Ehrenfeldt na budowę traktacji tramwajowej i elektryfikację miasta; tramwaje ruszyły 29.07.1899 r., a 1.09. popłynął pierwszy prąd do mieszkań.
1946 - na ul. Chrobrego doszło do wybuchu sowieckiej ciężarówki z paliwem i karbidem; w akcji gaszenia pożaru ciężkich obrażeń doznał m. in. Tadeusz Begier (1897-1973), komendant Miejskiej Straży Pożarnej; była to jedna z najdramatyczniejszych akcji gaśniczych w historii Gorzowa.

Gorzowski „ogólniak” najlepszy w województwie!

Spośród szkół gorzowskich bez większych niespodzianek. Od lat najwyższe miejsca zajmują I i II LO, a wśród techników - Gastronomik.

Najlepsze w kraju w 28. Rankingu Liceów Perspektyw 2026 okazały się: XIV LO im. Stanisława Staszica z Warszawy, V LO im. Augusta Witkowskiego z Krakowa oraz XIII Liceum Ogólnokształcące ze Szczecina.

Szkoły z Gorzowa, które znalazły się w rankingu to w kolejności: II LO im. M. Skłodowskiej-Curie (65. miejsce w kraju, 1. w województwie lubuskim), I LO im. T. Kościuszki (159. w kraju, 4. w województwie), IV LO im. T. Kotarbińskiego (277. w kraju i 8. w województwie), III LO im. T. Szafera (895. w kraju, 18. w województwie).

Miejsca powyżej tysięcznego w Polsce zajęły: VII LO Mistrzostwa Sportowego (25. w Lubuskiem) oraz Akademickie Liceum Mistrzostwa Sportowego (29. w województwie).

Dodajmy, że dla najlepszego liceum z Gorzowa z ul. Przemysłowej tegoroczny ranking był nieco gorszy od ubiegłorocznego, w którym szkoła uplasowała się na miejscu 56., ale lepszy od lat 2024 (78. miejsce) i 2023 (137.). Awans zaliczyło także liceum z Puszki, które w ubiegłym roku znalazło się na pozycji 179. W roku 2024 było na miejscu 188., a w 2023 - na pozycji 137.



II Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie znajduje się przy ul. Przemysłowej

Twórcy zestawienia dokonali analizy wyników 1411 spośród 2249 liceów ogólnokształcących.

W kategorii techników zwyciężyły: krakowskie Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, warszawskie Technikum Mechatroniczne nr 1 im. P. Drzewieckiego oraz szczecińskie Technikum Organizacji i Zarządzania. Tu już brało pod uwagę wyniki 1160 szkół spośród 1755.

Najlepsze szkoły - technika z Gorzowa to: Technikum nr 3 („Gastronomik”, 366. miejsce w kraju, 11. w województwie lubuskim), Technikum nr 7 („Elektryk”, miejsce powyżej 500. w kraju, w województwie

13.), Technikum nr 1 („Budowlanka”, powyżej 500. w kraju, a województwie 27.) oraz Technikum nr 6 (ZSTiO, powyżej 500. w kraju, 32. w Lubuskiem).

Najlepszą szkołą wśród techników w województwie lubuskim okazało się Technikum nr 1 CKZiU w Zielonej Górze.

Ranking „Perspektyw” adresowany jest przede wszystkim do ósmoklasistów oraz ich rodziców. To oni muszą bowiem podjąć decyzję i wybrać szkołę do dalszego kształcenia. Zestawienie szkół ma pomóc młodzieży w wyborze liceum lub technikum, które doprowadzi ich do matury, a później może do studiów.

Na stronie {www.perspektywy.pl} znajdują się dwa rankingi główne dotyczące liceów i techników oraz trzy rankingi dodatkowe: maturalny liceów ogólnokształcących, maturalny techników i szkół olimpijskich. Ponadto pokazane są rankingi szkół z podziałem na województwa.

- Wszystkie rankingi Perspektyw oparte są na obiektywnych i mierzalnych danych pochodzących ze źródeł zewnętrznych - bazy SIO, CKE, dane komitetów głównych olimpiad przedmiotowych. W przypadku rankingu liceów i techników są to wyniki egzaminów zewnętrznych - maturalne, zawodowe i sukcesy w olimpiadach, szukamy jednak

także nowych danych, które przystawałyby do wypracowanej przez lata metodologii rankingu - mówi **Waldemar Siwiński**, prezes Perspektywy Press, twórca polskich rankingów edukacyjnych i kierownik Rankingu Liceów i Techników.

Kryteria rankingu liceów ogólnokształcących są takie same w każdym roku: wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (30 proc.), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (45 proc.) oraz sukcesy w olimpiadach (25 proc.). Po raz kolejny w tej kategorii zostały uwzględnione osiągnięcia w olimpiadach międzynarodowych.

Zmieniły się natomiast kryteria w rankingu techników 2026 - o 5 proc. zwiększono wagę kryterium „egzaminu zawodowego” kosztem wagi „wyniki matury z przedmiotów dodatkowych”. Teraz są to zatem: sukcesy szkoły w olimpiadach (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych (20 proc.), wyniki matury z przedmiotów dodatkowych (25 proc.) oraz wyniki egzaminu zawodowego (35 proc.).

Tegoroczną nowością w rankingach jest wprowadzenie miejsc ex aequo dla szkół, których wynik dzieli maksymalnie 0,5 punktu.

MAJA SZANTER

Ponownie szeroko otworzyli serca

Tegoroczna zbiórka podczas 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy przyniosła w Gorzowie ponad 440 tysięcy złotych.

Na tę kwotę złożyły się eSkarbonki oraz zbiórki wolontariuszy z I LO oraz Deszczna. To mniej niż rok wcześniej o 30 tysięcy, ale liczą się otwarte serca i Gorzowianie ponownie szeroko je otworzyli. Przedstawiciele sztabu WOŚP U Szefa poinformowali, że ostateczna kwota będzie znana po zakończeniu wszystkich internetowych aukcji. W zbiorce uczestniczyło około trzystu wolontariuszy.

Podczas licytacji gadżetów na Starym Rynku najwięcej emocji wzbudziła



W tym roku do gorzowskich skarbonek trafiło 440 tysięcy złotych

licytacja... śniadania z prezydentem **Jackiem Wój-**

aktywni byli działacze sportowi, dokładnie prezes piłkarskiego Stilonu **Mariusz Kaczorek** oraz działacze siatkarskiego Stilonu **Radosław Maciejewicz** i **Rafał Ślazi**. W sumie zapłacili oni 13,5 tys. zł.

Były żużlowiec Stali Gorzów i trener **Piotr Paluch** zachęcał z kolei do licytowania kewlaru jego syna **Oskara**. Został on sprzedany za 6,9 tys. zł. Za sporą sumkę, bo 4,5 tys. sprzedano też płytkę ceramiczną WOŚP, zaś replika okularów **Jurka Owsiaka** poszła za tysiąc złotych.

- W sumie ze sceny zebraliśmy 46.294,00 zł, co jest naszym rekordem - cieszył się **Paweł Podkański**, prowadzący licytację WOŚP w Gorzowie od 27 lat.

Celem tegorocznego Finału WOŚP jest walka z chorobami przewodu pokarmowego u dzieci. Orkiestra zagrała, by wesprzeć diagnostykę i leczenie pacjentów ze schorzeniami gastroenterologicznymi, a wszystkim przyświecało hasło „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”.

RED.

ECHOGORZOWA.PL

Redakcja - ISSN 2956-9338
ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
Zespół redakcyjny: Renata Ochwat, Maja Szanter, Przemysław Dygas, Robert Trębowski, Paweł Kamrad, Bogusław Sacharczuk i Jerzy Zysnarski.

Skład: Marcin Klimczak
www.starparts.pl
Druk: Polskapresse sp. z o.o.
Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca: Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 724 555 549

Poglądy autorów tekstów, w tym piszących felietony i blogi na portalu oraz w gazecie echogorzowa.pl, nie zawsze są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Lepiej oszczędzać siły do czasu przybycia pomocy

Trzy pytania do podkom. Mateusza Sławka z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie

- Tegoroczna zima jest mroźniejsza niż kilka poprzednich, a wiadomo, że ujemne temperatury zachęcają do wchodzenia na lód bez kontroli. Zwłaszcza dzieci i młodzież sobie to upodobała, a niedługo będą ferie zimowe. Wyjaśnijmy nie tylko im, dlaczego jest to bardzo ryzykowne zachowanie?

- Wejście na zamrożnięte akweny jest zawsze skrajnie niebezpiecznym zachowaniem, ponieważ nigdy nie możemy mieć pewności, czy lód nie załamie się przy naszym kolejnym kroku. Zalegający śnieg potrafi być bardzo zdradliwy, gdyż pod jego warstwą trudno ocenić zagrożenie i nie widać grubości tafli czy przerębli po połowie ryb. Ponadto śnieg obciąża znacząco taflę lodu, zmniejszając tym samym jego wytrzymałość.



- Zalegający śnieg potrafi być bardzo zdradliwy - przestrzega podkom. Mateusz Sławek

- Jak reagować, gdy pod nami zarwie się lód?

- Jeśli z jakiegoś powodu musieliśmy wejść na lód, który się zarwał, to powinniśmy pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Jeżeli to możliwe, należy położyć się płasko na wodzie, rozkładając szeroko ręce i starając się jednocześnie, o

ile to możliwe, wydostać na lód. Z reguły jest to jednak niezwykle trudne. Dlatego lepiej oszczędzać siły do czasu przybycia pomocy. Jeśli to możliwe, spróbujemy zdjąć buty, co pozwoli na pozbycie się niepotrzebnego obciążenia i ułatwi utrzymanie się na powierzchni. Ważne jest także, aby w kierunku brzegu za-

wsze poruszać się w pozycji leżącej.

- Co zrobić, gdy zauważymy osobę tonącą pod pękniętym lodem?

- Jeśli zauważymy osobę, pod którą zarwał się lód, to w pierwszej kolejności na leży zaalarmować służby ratunkowe - telefon 112. Pamiętajmy, że najważniejsze jest własne bezpieczeństwo, a lód, który załamał się pod osobą poszkodowaną, może załamać się również pod nami. Dlatego tak ważne jest wezwanie pomocy profesjonalistów. Ratownik bez odpowiedniego zabezpieczenia może przebywać w zimnej wodzie krótko, gdyż dochodzi do wyziębienia organizmu. Udzielając pomocy, nie biegamy w kierunku osoby poszkodowanej, ponieważ zwiększamy w ten sposób punktowy nacisk na lód, który może załamać się również pod nami. Do

tonącego najlepiej zbliżyć się czołgając po lodzie. Jeśli w zasięgu ręki mamy do dyspozycji długi szalik, grubą gałąź lub sanki, spróbujemy podczołgać się na taką odległość, aby możliwe było podanie tego typu przedmiotu poszkodowanemu. Po wyciągnięciu osoby poszkodowanej z wody należy w miarę możliwości zdjąć mokre ubranie, okryć ją czymś ciepłym - płaszczem, kurtką i jak najszybciej przetransportować do zamkniętego, ciepłego pomieszczenia, aby zapobiec dalszej utracie ciepła. Do czasu przyjazdu służb ratunkowych często sprawdzamy stan poszkodowanej osoby. W razie konieczności należy rozpocząć resuscytację krążeniowo-oddechową. Gdy poszkodowany jest przytomny, można podać mu słodkie i ciepłe płyny do picia.

MS

Wieczorami nie czytam kryminałów, tylko bajki!

Trzy pytania do gorzowskiej bibliotekarki Anny Giniewskiej, zdobywczyni nagrody za upowszechnianie czytelnictwa w prestiżowym konkursie Polskiej Sekcji IBBY „Książka Roku 2025”.

- Niedawno w Warszawie odebrałaś nagrodę za upowszechnianie czytelnictwa. Jak narodziła się Twoja pasja do czytania książek dzieciom?

- Zrodziła się razem z rodziną moich synów. Trochę inaczej było z moim własnym czytaniem. Kiedy byłam mała, nikt nie czytał mi wieczorami bajek. Zawsze jednak ciągnęło mnie do książek i jako nastolatka już bardzo dużo czytałam. A potem, na studiach, postanowiłam zrobić drugi kierunek: bibliotekoznawstwo. Po kilku latach pracy w szkole trafiłam do Biblioteki Pedagogicznej Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Zostałam.

- Pracujesz w bibliotece już 18 lat. Wymyślasz i or-



- Najbardziej cieszą mnie książki zaskakujące i mądre - mówi Anna Giniewska

ganizujesz mnóstwo akcji czytelniczych. Z których jesteś najbardziej dumna?

- Cieszą mnie akcje, które są rozpoznawalne, mają wielkie zasięgi, takie jak „Przerwa na

czytanie” z dwoma milionami uczestników. Dumna jestem jednak także z mniejszych, regionalnych przedsięwzięć. Najważniejsze, aby to, co robimy, niosło ze sobą coś dobrego i

docierało do środowisk, w których książka nie jest popularna. Akcje, pomysły i programy są trochę jak moje dzieci. Troszczę się o nie - chucham i dmucham. Ale nie trzymam ich tylko dla siebie, dzielę się nimi na swoim profilu facebookowym CzytAnia. A nagroda, którą dostałam, choć na dyplomie widnieje moje nazwisko, tak naprawdę jest wyróżnieniem dla całej gorzowskiej Biblioteki Pedagogicznej. Wszystkie działania organizuję z pomocą i pod okiem koleżanek, przy życzliwości dyrekcji. Ta prestiżowa nagroda świadczy też o tym, jak ważne i wartościowe rzeczy dzieją się w bibliotekach pedagogicznych. To magiczne miejsca! Bibliotekarze robią świetną robotę!

- Co prywatnie czytasz przed snem?

- Nie czytam kryminałów, horrorów ani romansów. Do snu czytam bajki. Najbardziej cieszą mnie książki zaskakujące i mądre. Wczoraj zaczęłam przeglądać „Podziemną przygodę odważnej żaby Rene”. To książka nagrodzona tytułem Książki Roku 2025 w kategorii młodszych czytelników. Zafascynowało mnie zdanie: „Ziemia dla jednych może być domem, a dla innych grobem”. Aż ciarki przechodzą... To wyjątkowa historia, o wyjątkowej żabie i pewnie zostanie ze mną na dłużej. I mam już nawet pomysł jak wykorzystać ten tekst podczas zajęć biblioterapeutycznych.

HANNA CIEPIELA

KALENDARIUM Luty 2026

- 10.02. 1929 - w Gorzowie zanotowano 29,2 stopnia mrozu; najniższa temperatura w historii miasta. 1971 - z powodu niskich wydat w „Silwanie” zastrajkowały tkaczki; był to drugi strajk w historii tego zakładu. 1972 - minister gospodarki komunalnej zezwolił przeznaczyć teren poniemieckiego cmentarza w Gorzowie na cele użyteczności publicznej; w latach 1972-74 powstał tu Park Kopernika.
- 11.02. 1841 - spłonęła większa część browaru i gorzelni braci Groß przy obecnej ul. Pocztowej; strumień płonącego spirytusu spłynął ul. Wodną do skutej lodem Warty. 1968 - odbyły się mistrzostwa Gorzowa w podnoszeniu ciężarów oraz przełajowy wyścig kolarski. 2008 - rozpoczął się rozruch fabryki monitorów tajwańskiego koncernu TPV Displays Polska.
- 12.02. 1958 - Zenon Bauer został przewodniczącym Prezydium MRN w Gorzowie; swą funkcję głowy miasta pełnił 11 lat.
- 13.02. 1966 - hokeiści gorzowscy doznali rekordowej porażki 0:17 ze „Spartą” Szczecin, liderem ligi okręgowej. 2006 - na skutek podpalenia spłonęła przystań AZS AWF przy ul. Fabrycznej z cennym sprzętem gorzowskich olimpijczyków.
- 14.02. 1946 - rozpoczął się pierwszy po wojnie spis ludności, który trwał do 17.02; wg stanu na noc 13/14.02 Gorzów liczył 19.637 mieszkańców.
- 15.02. 1990 - powstał Gorzowski Klub Sportowy „Gorzovia”. 1993 - kuria gorzowska przeniesiona została do Zielonej Góry.
- 16.02. 1989 - nowym domem w Wawrowie przy skrzyżowaniu drogi Czechów-Wojcieszyce z wyłotem ul. Walczaka nadano nazwę Osiedle Bermudy.

reklama

MIRONICE
535-263-371
DOM OPIEKI
GLINIK
789-228-868

"U BASI I JÓZIA"

RODZINNA ATMOSFERA

OPIEKA CAŁODOBOWA

USŁUGI PIELEGNACYJNE

WWW.UBASIIJOZIA.PL

KALENDARIUM Luty 2026

- 17.02.
1986- rozpoczęła działalność Szkoła Podstawowa nr 20 przy ul. Szarych Szeregów 7.
- 18.02.
1946 - filmem „Pastuch i świniarka” zainaugurowana została działalność kina „Capitol” przy ul. Wawrzyniaka; istniało do końca 1979 r.
- 19.02.
1945 - do Gorzowa dotarła 18-osobowa grupa kolejarzy węgrowskich, którą przyprowadził Władysław Zastrożny.
- 2005 - po 40 latach funkcjonowania zamknięty został kultowy bar mleczny „Agata” przy Wodnej 14; placówka została przeniesiona na ul. Sikorskiego.
- 20.02.
1976 - z nowego dworca PKS odjechały pierwsze autobusy; przeprowadzka dworca z ul. Strzeleckiej odbyła się w nocy.
- 2004 - otwarte zostało Centrum Logistyczne firmy „Mars” w Gorzowie; baza urządzona została na terenie „Zrembu”, a firma „Mars”, założona w 1991 r. przez Zdzisława Kałamagę posiadała w tym momencie 270 salonów sprzedaży w zachodniej Polsce i zatrudniała 1600 osób.
- 21.02.
1980 - w Klubie MPiK wystąpił Jacek Kaczmarski (1957-2004) i Przemysław Gintrowski (1951-2012) z Teatru na Rozdrożu w Warszawie z programem „Mury”.
- 22.02.
1972 - otwarto restaurację z kawiarnią „Kosmos” na osiedlu Słonecznym; był to drugi w mieście lokal z danciem, w latach 90. przebudowany na restaurację „Woroneż”, obecnie Centrum Pomocy Bliźniemu im. Jana Pawła II.
- 23.02.
2006 - w Mississauga (Ontario), 30 km od Toronto, powstał Klub Ziemi Gorzowskiej „Gorzowiacy”.
- 24.02.
1998 - zamknięty został basen odkryty przy ul. Energetyków.
- 25.02.
1972 - z inicjatywy prodziekana doc. dr. Bernarda Woltmanna powstał środowiskowy Klub Uczelniany AZS WSWF z czterema sekcjami: gimnastyczna kobiet i mężczyzn, siatkówki mężczyzn i strzelecka.
- 1993 - odbył się wykład inauguracyjny Uniwersytetu III Wieku w Gorzowie.
- 27.02.
2002 - w Gorzowie odbyło się referendum w sprawie odwołania prezydenta Jędrzeja, nieważne z powodu niskiej frekwencji (92% za odwołaniem przy 15,5% udziale uprawnionych).
- 28.02.
1956 - z Gorzowa wyłączono Osiedle Poznańskie i przyłączono do gromady Siedlice, odtąd miejscowość ta znajduje się poza miastem, obecnie w gm. Deszczno.

WYBRAŁ: JZ

MOJE IRYTACJE I FASCYNACJE

Wyjątkowo piękną mamy zimę tego roku

Nikt, kompletnie nikt nie może narzekać na tegoroczną zimę – takie teksty słyszę. Zatem sprawdźmy, czy rzeczywiście tak jest.

Na pewno na zimę nie mogą narzekać ci, co ją lubią. Bo jest wszystko, co porządną zimą musi i powinno być. Zatem - mróz, śnieg, lód, a nawet i więcej, bo i zorza polarna do nas zawitała. Dzieciaki się cieszą, sanki poszły w ruch. To jeden z moich najbardziej ulubionych widoków - roześmiane, kolorowo ubrane dzieciaki na górkach, które kompletnie nie słuchają swoich rodziców, bo sanna najważniejsza. Zatem mamy pierwszą mega zadowoloną z takiej zimy grupę.

Druga - to tacy, jak ja. Ludzie, którzy po prostu lubią chłody, mrozy i dobrze się zimą czują. Wcale nam nie potrzeba sanek, łyżew i innego dziwnego, wystarczy, że jest odrobina śniegu, mróz, świeże powietrze i jest generalnie super.

Ale z drugiej strony taka zima jest zabójstwem dla firm budowlanych, całej branży, która przez lata przyzwyczaiła się do tego, że gru-



Śnieg, nawet w małych ilościach, dodaje uroku naszemu miastu

dzień, styczeń, luty to takie same miesiące jak inne, zatem można prowadzić inwestycje. W tym roku się nie daje. Firmy budowlane i remontowe stoją, co za tym, cała branża z nimi powiązana. Nie ma ruchu w hurtowniach, nie ma ruchu w sklepach. Wszyscy już zapomnieli, że zima to też zastój w takich branżach jak budowlanka, remonty, drogi.

No właśnie, drogi. Taka zima pokazała, że służby wszelakie poza gadaniem nie zawsze są w stanie sobie poradzić z nagłym atakiem mrozu a potem deszczu, jaki wydarzył się w poniedziałek, 26 stycznia.

O tym, że będzie padał marznący deszcz i grozi nam poważna gołoledź, wiadomo było od niedzielnego popołudnia, bo już wówczas

zaczął padać deszcz. Wracając z Niemiec i przemila znajoma ostrzegła moją przyjaciółkę, która prowadziła auto, że w mieście jest okropnie. Naturalną zatem kolejną rzecz powinno być wdrożenie procedury alertowej. Piaskarki i inne urządzenia do walki z lodem w gotowości.

A tymczasem, a tymczasem ulice w centrum w poniedziałkowy rano to lodowisko. Ci, którzy zdecydowali się wyjść z domu, bo musieli, przypominali zombię, bo tylko taka technika gwarantowała jakąś skuteczność w poruszaniu. Ja opracowałam sobie technikę - chodzenie po rozjeżdżanej jezdni lub torowisku, ostrożnie po zmarzniętej trawie. No i jakoś dotarłam do mojej firmy, ale przyznam, że kosztowało mnie to trochę wysiłku. Ale z drugiej strony zrobiło się o tyle fajnie, że ludzie się nawzajem ostrzegali - że ślisko, że uwaga, że tędy.

Jednak nie tędy droga, aby pozostawić miasto bez wparcia, jak to zrobili ci, którzy odpowiadają za chodniki i jezdnie.

Wydawało się, że taka sytuacja powinna się skończyć po maksimum kilku godzinach, ale nie. Cały poniedziałek to była walka z lodem.... Wystarczy trochę odejścia od normy, a służby znów zasłaniają się prostą prawdą wygłoszoną przez pewną polityczkę lata temu - Sorry, taki mamy klimat.

Nie, w tym przypadku ta maksyma nie działa. Bo ostrzeżenia były...

Mamy luty, przed nami ferie zimowe. Stare polskie przysłowie mówi - Idzie luty, podkuj buty. Myślę, że szczególnie mocno i szczególnie dokładnie tę prawdę powinni sobie wziąć do serca właśnie wszelakie służby odpowiedzialne za sprzątnięcie. Bo jak na razie kiepsko to im idzie.

RENATA OCHWAT

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

732 863 648

CZY WARTO NAD WARTĄ?

Można by ułożyć ciekawe menu na cały tydzień

Za nami kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP). W Gorzowie Wuelkape przydałaby się raczej Wielka Orkiestra Śmieciowej Pomocy, by zrobić społeczną zrzutkę na rodziny, którym od stycznia rachunki za śmieci poszybowały w odległy kosmos. Mówi się jednak trudno.

Śmieciowy walec wiceprezydenta Jacka Szymankiewicza jedzie dalej. Pod prąd odczuć licznych mieszkańców. Dzielenie gorzowian na lepszych (domki jednorodzinne) oraz gorszych (bloki) to zły pomysł. Upór urzędników w siłowym forsowaniu śmieciowej rewolucji zaskakuje, co sprawie nie służy.

Hitem finału WOŚP była licytacja śniadania upichconego przez prezydenta Jacka Wójcickiego na ostatnim piętrze Przemysłówki. ...wróć! Miejskiego Centrum Kultury. Nie śledziłem walki gorzowian o wspólną jajecznicę z prezydentem, czyli kulinarne wydarzenie sezonu,



Za nami licytacja śniadania z prezydentem. Czekamy na innych gorzowskich celebrytów i liczymy na wyjątkowe menu

ale wiem, że do skarbonki wpadło 13,5 tysiąca. To fajnie.

O ostrych zatruciach nie pisa- no, więc zakładam że śniada-

nie powstało, albo dopiero powstanie na bazie jaj od certyfikowanych kur z Deszczna.

Za swój kulinarny popis może nawet mistrz Jacek otrzyma pół gwiazdki Michelin lub przynajmniej soczystego całusa Magdy Gessler? Kto wie. Taki talent. Tańczy, śpiewa i gotuje, wciąż mieszkańców zaskakuje. Raz lepiej, raz gorzej...

Idąc kulinarnym tropem, może za rok także inni miejscy celebryci upichcą coś dla mieszkańców na licytację? Prezes Stali mógłby zaserwować baraninę pieczoną w wykupionych z Lombardu żużlowych kas-kach. Radna Anna Kozak -

koniecznie kurczak po kozacku. Przy przewodniczącym Surowcu wołałbym upewnić się, że nie przyniesie szpitalnej pomidorówki. Może coś z grzybami zbieranymi podczas biegania? Byle bez danego muchomora. U Macieja Buszkiewicza widzę tłustą golonkę, obficie podlewaną kranówką. Można by ułożyć ciekawe menu na cały tydzień.

Tak czy inaczej światelko do nieba za nami. Fajny zwyczaj z tym światelkiem. Osobiście odpaliłem owo światelko w swoich intencjach: Za lepszą kolej oraz cieplejszą pogodę.

ROBERT TRĘBOWICZ

To już 130 lat dostarczania wody

Z Maciejem Symeryakiem, prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gorzowie, rozmawia Renata Ochwat

- Panie prezesie, minął rok odkąd objął pan szefowanie PWiK. Jak pan ocenia ten czas?

- To był bardzo intensywny, ale też satysfakcjonujący okres. Udało się wdrożyć wiele projektów, które są widoczne dla mieszkańców i jednocześnie ważne oraz strategicznie dla miasta. Choć wiem, że jest jeszcze wiele do zrobienia, to jestem dumny z tego, że udało nam się zrealizować wiele małych celów, ale również dużych, takich jak chociażby rozpoczęcie długo wyczekiwanej inwestycji budowy sieci kanalizacyjnej w okolicach ulicy Kasprzaka, czy zakończenie budowy farmy fotowoltaicznej na oczyszczalni ścieków. Farmy, która nie tylko wpłynie na zmniejszenie kosztów działalności, ale przede wszystkim znacząco poprawi bezpieczeństwo energetyczne naszej spółki.

- Dużo było też akcji skierowanych do mieszkańców.

- Zgadza się. To był również rok, w którym bardzo intensywnie promowaliśmy picie wody z kranu, prowadziliśmy działania edukacyjne, zapraszaliśmy mieszkańców do zwiedzania naszych obiektów podczas Dni Otwartych. W sezonie letnim w mieście działały nowoczesne kurtyny wodne, a ostatnio został oddany do użytku źródło wodny w Parku Kopernika. W 2025 roku uruchomiliśmy również nową stronę internetową PWiK, na której mieszkańcy mogą na bieżąco śledzić nasze działania. Sumując, uważam, że to był dobry dla



- Stawiamy na przewidywalność, przejrzystość i rzetelną informację - zapewnia prezes Maciej Symeryak

nas rok, dla wszystkich naszych pracowników i odbiorców naszych usług.

- Czego się pan nie spodziewał w tej pracy, a coś pana zaskoczyło?

- Przygotowywałem się do pracy w PWiK tak, aby tych zaskoczeń nie było. Niemniej jednak, myślę, że trochę zaskoczyła mnie skala działań całego przedsiębiorstwa. PWiK to olbrzymia spółka, zatrudniająca ponad 260 pracowników. Spółka, która obsługuje olbrzymią ilość sieci, zarówno wodnych jak i kanalizacyjnych. Poza działalnością podstawową tj. dostarczaniem wody i odbiorem ścieków, posiadamy także akredytowane laboratorium, które świadczy usługi badania wody. Wykonujemy czynności związane z czyszczeniem kanalizacji, kontrolą szczelności, inspekcjami te-

lewizyjnymi i wieloma innymi, związanymi z branżą wodno-kanalizacyjną.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o pracownikach PWiK, których wyróżnia ogromny profesjonalizm i zaangażowanie. To między innymi dzięki nim Gorzów w minionym roku zajął trzecie miejsce w Polsce za najlepsze zarządzanie wodą w miastach na prawach powiatu w prestiżowym ogólnopolskim rankingu Water City Index. To pokazuje, że wodociągi są dziś ważnym partnerem w rozwoju miasta, a nie tylko samym dostawcą usług.

- Co było największym dla pana wyzwaniem?

- Szybkie wdrożenie się w obowiązki i dogłębne poznanie firmy - właśnie ze względu na jej wielkość i szeroki zakres działalności.

PWiK to nie tylko rozbudowana struktura organizacyjna i techniczna, ale także odpowiedzialność za infrastrukturę krytyczną, która musi funkcjonować nieprzerwanie 24 godziny na dobę. Równolegle z poznawaniem firmy trzeba było podejmować decyzje operacyjne, inwestycyjne i dbać o ciągłość dostaw. Mieszkańcy muszą mieć wodę i sprawną kanalizację każdego dnia, a my prowadząc inwestycje warte dziesiątki milionów złotych musimy się starać robić to tak, by było to jak najmniej dla nich odczuwalne. Realizacja tych wyzwań wymagała dobrej współpracy z zespołem i szybkiego zrozumienia procesów zachodzących w poszczególnych komórkach organizacyjnych.

- Jakie są plany Spółki na nadchodzący rok?

- Niezmiennie, głównym naszym zadaniem jest dostawa wody wysokiej jakości dla mieszkańców oraz niezawodny odbiór ścieków. Kluczowe jest również jak najszybsze reagowanie na awarie i przerwy w dostawie wody, z jednoczesną aktualną informacją dla mieszkańców. Przypomnę, że od marca ubiegłego roku, wszelkie takie informacje umieszczamy na bieżąco w odpowiedniej zakładce na naszej stronie internetowej, natomiast osoby posiadające e-bok mogą uruchomić darmową usługę powiadomienia o tych utrudnieniach w formie SMS. Plany to przede wszystkim dalsze inwestycje w infrastrukturę - tak, aby była nowoczesna, bezpieczna i jak najmniej awaryjna. W planach jest rozpoczęcie prac związanych z renowacją kolektorów sanitarnych w rejonie strefy ekonomicznej w Gorzowie. Chcemy też rozwijać projekty proekologiczne, w tym budowę kolejnej instalacji fotowoltaicznej oraz modernizację kogeneratorów na oczyszczalni ścieków.

- Nie zapominamy też o kolejnym jubileuszu?

- Oczywiście. Rok 2026 to również rok jubileuszu gorzowskich wodociągów. Dokładnie 1 marca 1896 roku miało miejsce oficjalne otwarcie wodociągów miejskich, a miesiąc później uruchomiono pierwszy obiekt filtrów przy obecnej ul. Kosynierów Gdyńskich. To już 130 lat dostarczania wody, która towarzyszy mieszkańcom każdego dnia. W tym jubileuszowym roku chcielibyśmy być blisko sportowych

wydarzeń w mieście i ościennych gminach. Przez cały rok chcemy aktywnie wspierać lokalne wydarzenia sportowe, promujące ruch i zdrowy styl życia, z równoległą kontynuacją działań edukacyjnych.

- Co może zaskoczyć mieszkańców, jeśli chodzi o PWiK - negatywnie?

- Jesteśmy firmą o strategicznym znaczeniu dla miasta oraz gmin ościennych, dlatego powinniśmy być firmą transparentną i przewidywalną, aby nic nie zaskakiwało zarządu, pracowników a tym bardziej mieszkańców. A już na pewno nie negatywnie. Stawiamy na przewidywalność, przejrzystość i rzetelną informację.

- To może jednak jakieś zaskoczenie pozytywne?

- Mam nadzieję, że będzie to skala inwestycji i tempo zmian. Coraz więcej działań będzie widocznych w przestrzeni miasta - zarówno infrastrukturalnie, jak i w obszarze ekologii. Chcemy, by mieszkańcy wiedzieli, że PWiK to nowoczesna, odpowiedzialna spółka działająca dla dobra mieszkańców.

- Czego trzeba życzyć prezesowi tak ważnej dla miasta spółki na bieżący rok?

- Przede wszystkim stabilności, trafionych decyzji i dalszej dobrej współpracy z pracownikami, samorządem i mieszkańcami. A także tego, by wszystko, co planujemy, udało się realizować spokojnie, bez niespodzianek - czyli dokładnie tak, jak powinno to mieć miejsce w takim przedsiębiorstwie jakim jest PWiK.

- Dziękuję za rozmowę.

Nowy źródło wodny w Parku Kopernika

Zdrowa, schłodzona gorzowska kranówka jest już dostępna dla mieszkańców i gości Parku Kopernika.

Symbolicznego pierwszego uruchomienia dokonali radny miasta **Piotr Wilczewski** oraz prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gorzowie Wielkopolskim **Maciej Symeryak**.

- W samym sercu jednego z najpopularniejszych parków miejskich w Gorzowie powstała rzecz bardzo pożyteczna, rozwiązanie, które łączy troskę o zdrowie, ekologię i komfort użytkowników przestrzeni publicznej - mówi radny miasta Piotr Wilczewski. - Tu, gdzie spotykają się matki z dziećmi, młodzież korzystająca ze skateparku, biegacze czy spacerowicze i gdzie



Prezes Maciej Symeryak i radny Piotr Wilczewski w trakcie uruchomienia źródła wodnego w Parku Kopernika

krzyżuje się wiele ścieżek rowerowych, będzie można

skorzystać ze zdrowej, miejskiej wody - zaznacza.

Źródło, które po sezonie zimowym będzie dostępne w

cieplejszych miesiącach, zaprojektowano z myślą o różnych użytkownikach. Skorzystają z niego zarówno mieszkańcy wypoczywający w parku i osoby aktywnie spędzające czas, jak i... czworonożni przyjaciele. Urządzenie wyposażone jest w nalewak do butelek, centralne poidło oraz dolne poidło przystosowane specjalnie dla zwierząt. Jest bezpieczne, intuicyjne w obsłudze, a przede wszystkim umożliwia bezpośrednie napięcie się świeżej, schłodzonej gorzowskiej kranówki.

Inwestycja została sfinansowana z budżetu miasta.

Przygotowana jest dokumentacja projektowa kolejnego urządzenia - tym razem w Parku Róż. Jego uruchomienie planowane jest w pierwszej połowie 2026 roku.

- Cieszymy się, że możemy uczestniczyć w tym projekcie. Nasza spółka chce działać na rzecz aktywności, zdrowia i komfortu życia mieszkańców. A nasza woda z kranów jest zdrowa, smaczna i zawiera wiele ważnych dla zdrowia pierwiastków. Liczymy, że podobne źródła pojawią się w kolejnych miejscach w mieście - mówi prezes Maciej Symeryak.

PWiK GORZÓW



METALPLAST

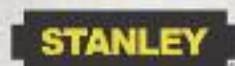


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



bimak

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰



Kolejne mieszkania komunalne do wynajęcia

Po bardzo dobrym przyjęciu pierwszej edycji programu „Remont(za)mieszkanie”, która zakończyła się wynajęciem wszystkich oferowanych lokali, Miasto zaprasza mieszkańców do udziału w drugiej edycji programu.

To kolejna szansa dla osób, które szukają dostępnego mieszkania i chcą urządzić je według własnych potrzeb.

W ramach drugiej edycji przygotowano 25 mieszkań do remontu, które będzie można wynająć na korzystnych warunkach. Program łączy realne wsparcie dla mieszkańców z efektywnym zagospodarowaniem miejskiego zasobu lokalowego.

Mieszkanie do urzędowania po swojemu - jasne zasady i korzystne rozliczenie remontu

„Remont(za)mieszkanie” to oferta dla osób gotowych wziąć na siebie wykonanie re-



Czas na przeprowadzenie remontu wynosi trzy miesiące

montu w zamian za możliwość wynajęcia lokalu na preferencyjnych zasadach. Program przewiduje szczególnie korzystne warunki zarówno

na etapie remontu, jak i późniejszego najmu.

Czas na przeprowadzenie remontu wynosi trzy miesiące, z możliwością jego przedłużenia

o kolejne sześć miesięcy. Miasto zapewnia także przejrzysty i korzystny sposób rozliczenia poniesionych kosztów - do 35 tys. zł - refundacja w gotówce, pozostałe koszty - rozliczane w czynszu, poprzez obniżenie czynszu do 50% aż do zakończenia rozliczenia.

Oglądanie mieszkań i składanie wniosków do 13 lutego

Lokale będzie można obejrzeć w terminie do 13 lutego 2026 r. W tym samym czasie rusza również przyjmowanie wniosków. Oferty mieszkań są dostępne na tablicy ogłoszeń Wydziału Spraw Lokalowych, ul. Teatralna 26, na

stronie internetowej Miasta Gorzowa Wielkopolskiego w zakładce MIESZKANIA i na stronie internetowej Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

- Pierwsza edycja programu pokazała, jak duże jest zainteresowanie taką formą wsparcia mieszkaniowego. Cieszy nas, że wszystkie lokale znalazły najemców. Druga edycja to kolejne 25 mieszkań dla osób, które chcą mieć realny wpływ na standard i układ swojego przyszłego lokum - zachęca Karina Kowalska, dyrektor Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Miasta Gorzowa.

UM W GORZOWIE



**Zakład
Gospodarki
Mieszkaniowej**
w Gorzowie Wlkp.

Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5

Uszczelnianie i ocieplanie budynków

Sroga, mroźna tegoroczna zima sprawiła, że Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ze szczególną uwagą monitoruje stan miejskich budynków. Dbają też o to sami mieszkańcy.

- Zimą zawsze szczególnie się przyglądamy, jak wyglądają nasze budynki. Jak trzeba, natychmiast interweniuje - słyszymy w ZGM. Zresztą jak coś się dzieje, sami mieszkańcy proszą o pomoc. Tak działa program rozliczenia ciepła, jaki od kilku lat funkcjonuje w mieście.

Trzeba zadbać o drzwi i okna

Dyrektor ZG **Paweł Nowacki** od lat podkreśla, że konieczne jest zamykanie okienek piwnicznych, dbanie o szczelność bram wejściowych do miejskich kamienic. Dlatego też ZGM zawsze przed nastaniem zimy robi przeglądy budynków, naprawia instalacje ogrzewcze.



Zimą wszyscy starają się szczelnie zamykać okna, żeby w mieszkaniu było ciepło

Podczas sezonu zimowego, zwłaszcza takiego jak w tym roku ZGM intensywnie się przygląda instalacjom

grzewczym, dachom, rynnom oraz innym elementom infrastruktury. Jedną z najważniejszych rzeczy pod-

czas zimy jest zapewnienie ciągłości dostaw ciepła do mieszkań i dbanie o prawidłowe funkcjonowanie systemów grzewczych. Ważne jest, zwłaszcza podczas masywnych opadów śniegu, utrzymanie czystości i przejeźdźności chodników i podwórek, choć nie zawsze są one w pełni widoczne z zewnątrz.

Trzeba zamontować sztabkę

Także sami mieszkańcy nauczyli się, że trzeba dbać o szczelność zarówno okienek piwnicznych, jak i bram wejściowych. Złazka ty- czy się to tych budynków, które remontowały bramy dość dawno i stały się one nieszczelne.

Widać to choćby w takich działaniach, jak montowanie zastawek doszczelniających wejścia czy innych sposobów uszczelnienia zarówno okienek, jak i bram.

- Nie ma wyjścia. Mróz przyszedł, jak sami nie zadamy, to potem pójdziemy z torbami za rozliczenie ciepła w budynku - mówią.

ZGM podkreśla, że każdy głos mieszkańców o potrzebie interwencji w czasie zimy nie jest odkładany na półkę, a interwencje są prowadzone natychmiast.

Jak do tej pory nie było żadnych poważniejszych problemów z tytułu trzymającego mrozu.

ROCH

Bogate plany remontowe na 2026 rok

Jakie plany ma Zakład Gospodarki Mieszkaniowej na 2026 rok można się przekonać, czytając plan postępowań dotyczący zamówień publicznych.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej jest zobowiązany ogłaszać przetargi na wszystkie swoje plany remontowe i usługowe. Jak się okazuje, plany na ten rok są spore. Można się o tym przekonać z ogólnodostępnego planu postępowania.

Duże prace

W 2026 roku ZGM założył wymianę instalacji elektrycznych w budynkach gminnych,

czyli w zasobie komunalnym i planuje na ten cel wydać ponad 430 tys. zł. Wymiana tych instalacji, podobnie zresztą jak i innych to stałe prace ZGM w budynkach komunalnych. Także na ten rok zaplanowano wymianę instalacji elektrycznych za niemal tyle samo. Na konieczne wymiany instalacji wodnokanalizacyjnych w lokalach i budynkach gminnych ZGM planuje wydać ponad 500 tys.

Sukcesywnie także wymianę podlegają stolarka okienna - i tu wydatki sięgną około miliona złotych. Na wymianę drzwi pójdzie pół miliona.

Wśród tych dużych prac jest także dalsza likwidacja pieców i prace zdruńskie, na które ZGM wyda około 560 tys. zł.

Trwać będzie także nadal termomodernizacja budynków mieszkalnych w ramach projektu TERMO - plan

zakłada kwotę 2.814.759,78 zł.

Zakład planuje również wykonanie „Modernizacji tarasów wejściowych do lokali mieszkalnych I pietra w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Lipowej 23-24” za około 408 tys. zł.

Mniejsze rzeczy

ZGM musi także zaplanować wydatki na bieżące naprawy w całym administro-

wanym przez siebie zasobie i te drobne naprawy też będą zlecane w drodze przetargów. Podobnie jak i inne usługi - jak sprzątanie, usługi kominiarskie, ale wszelakie zakupy energii elektrycznej czy gazu - także muszą się odbywać w drodze przetargów.

Jak tłumaczą specjaliści, takie prawo ma zapewnić transparentność w wydawaniu publicznych pieniędzy.

ROCH

Taki dom byłby odciążeniem dla opiekunów

Z Barbarą Steblin-Kamińską, socjologiem i Alicją Sikorą, psychologiem, rozmawia Maja Szanter

- Choroba Alzheimera kojarzy się z osobami starszymi i z utratą pamięci. Jakie jeszcze inne objawy mogą towarzyszyć chorobie?

AS: Genetyczna predyspozycja do zachorowania jest wówczas, kiedy chorował ktoś w rodzinie i ten proces może się zacząć już około czterdziestego roku życia. Jeśli przekroczy się czterdziestkę, wariant genetyczny nie ma wpływu na zachorowanie. A zaczyna się tak, że rodzina obserwuje jakieś dziwactwa u bliskiej osoby - te informacje przekazał nam psychiatra podczas ostatniego spotkania.

- Na przykład?

AS: Okulary schowane w lodówce. Takie nietypowe zachowania, które uznajemy za dziwactwa, a to mogą być pierwsze zwiastuny choroby. Pojawiają się zaburzenia w rozpoznawaniu przestrzeni zarówno w domu, jak i na ulicy. Już to wymaga konsultacji z neurologiem, bo może być to też efekt mikroudarów. Poza tym obserwowalna zmiana zwyczajów, na przykład ktoś, kto mało jadł, nagle się objada albo nie pamięta, że godzinę wcześniej zjadł obiad. Ktoś coś schowa i nie pamięta, gdzie, a oskarża bliskich o kradzież. A takie sytuacje wpływają na jakość więzi rodzinnych. Z czasem objawy się pogłębiają.

- Czy w przypadku tej choroby można mówić o prewencji?

BSK: Specjaliści, którzy się zajmują chorobą Alzheimera, wskazują, że profilaktyka jest aktywność fizyczna i umysłowa - choćby krzyżówki, śpiewanie, nauka języka obcego, kontakty z ludźmi, nieizolowanie się. Natomiast nie ma gwarancji, że działania te ustrzegą każdego, mogą jednak opóźnić początek choroby.

- Do jakiego lekarza udać się w przypadku niepokojących objawów?

BSK: Przede wszystkim należy podkreślić, że osoba, którą dotyczą objawy, nie chce iść do lekarza, najczęściej zaprzecza, że cokolwiek jej dolega. Cały proces diagnozowania najlepiej zacząć od lekarza rodzinnego, ale diagnozują ją neurolog i psychiatra.

AS: Dobrze też pójść do geriatry, który potrafi ogarnąć



- Mówimy tylko o osobach zdiagnozowanych - przyznają panie Barbara Steblin-Kamińska (z lewej) i Alicja Sikora

wszystkich specjalistów, u których się było, przepisane leki, często ze sobą kolidujące. Geriatra ma po prostu szerszy obraz sytuacji.

- Ale zaczynamy od lekarza pierwszego kontaktu.

AS: Tak, ale ponieważ objawy bardzo naruszają poczucie własnej wartości, godności, to jest szalenie upokarzające, zachęcam zawsze, żeby do lekarza rodzinnego udać się najpierw bez tej osoby. Czyli idzie ktoś bliski, sygnalizuje lekarzowi niepokojące objawy. Jest to też ważne dlatego, że wiele osób z początkami choroby potrafi tak się spiąć podczas wizyty, że skutecznie ukrywa objawy. Fachowcy nazywają to dyssymulacją.

- Kiedy w roku 2017 zakładaliście panie Gorzowskie Stowarzyszenie Wsparcia Opiekunów i Osób z Chorobą Alzheimera i Chorobami Pokrewnymi, w Gorzowie zarejestrowanych osób z chorobą Alzheimera było około sześciuset. Problem narasta?

BSK: A cały czas mówimy tylko o osobach zdiagnozowanych. Jest jeszcze spora grupa osób, która do lekarzy nie dociera.

AS: Te sześćset osób może być czubkiem góry lodowej. Niestety, ale powodem jest ciągle funkcjonujące nastawienie: „nie będziemy robić z tatusia wariata” i mimo objawów osoby takie nie trafiają do psychiatry czy neurologa. Brakuje

myślenia w kategoriach leczenia choroby.

BSK: W Gorzowie mamy teraz trzydzieści tysięcy osób powyżej sześćdziesiątego roku życia. Ryzyko rośnie, problem będzie się pogłębiał.

- Jako stowarzyszenie próbowałyście panie utworzyć w Gorzowie dom dziennego pobytu. To, co funkcjonowało do tej pory, było niewystarczające?

BSK: Próbowaliśmy doprowadzić do utworzenia takiej placówki, co się nie powiodło. Obecnie taka placówka działa przy hospicjum. Przeznaczona jest dla osób z chorobami neurodegradacyjnymi, pobyt jest nieodpłatny. Obejmuje opieką dwadzieścia osób.

- Planowany przez stowarzyszenie ile miał mieć miejsc?

BSK: Też około dwudziestu, bo to nie mogą być duże grupy.

- Znalazłycie lokal...

BSK: Wskazał nam go w 2017 roku Urząd Miasta podczas spotkań, których z władzami miasta było kilka. Chodziło o budynek przy ulicy Borowskiego po Sanepidzie.

- Wówczas Miasto widziało potrzebę, obiecało znaleźć środki w budżecie.

BSK: Mowa wtedy była o tym, żeby w tym miejscu powstał dom dziennego pobytu dla seniorów z oddziałem dla chorych na Alzheimera. Cały czas sygnalizowaliśmy władzom miasta, że w jednej placówce, w jednej grupie, nie powinny znaleźć się osoby z cho-

robą Alzheimera na pewnym poziomie zaawansowania tej choroby z osobami, które nie wykazują objawów otępienia, a są po prostu seniorami. Placówka tego typu musi być zamknięta, prowadzony musi być szczególnie rodzaj terapii.

- Dziewięć lat temu Miasto obiecało, ale nie wydarzyło się nic. Poprosiłyście więc panie o wsparcie radnego Jerzego Synowca. Magistrat odpowiedział: są inne placówki.

BSK: Rzeczywiście, mamy dwa domy dziennego pobytu, które są od lat. Zarówno ten przy ulicy Hejmanowskiej, jak i Brackiej zapewniają opiekę osobom starszym, ale nie są przeznaczone dla osób z chorobą Alzheimera.

- Mówimy o łącznie czterdziestu pięciu miejscach w obu domach.

BSK: I absolutnie nie mogą tam przebywać osoby w takim stanie, w jakim są te przebywające w dziennym domu przy hospicjum.

- A dziś Miasto mówi: „nie planujemy uruchomienia placówki dedykowanej wyłącznie osobom z chorobą Alzheimera”.

BSK: A potrzeba nadal jest i ona będzie coraz większa przy starzejącym się społeczeństwie i sytuacji demograficznej Gorzowa.

- Co dalej? Problem jest i jest on nierozwiązany.

BSK: My już nie jesteśmy zrzeszone w stowarzyszeniu, ono przestało działać w pande-

mii. Zwróciłam się natomiast do radnego, żeby zasygnalizować problem. Jest w mieście wiele spraw do załatwienia, z czego zdaję sobie sprawę. Minęło osiem lat i nie zdarzyło się nic od momentu zasygnalizowania problemu, ponownie do tego wracamy. Bo ważna jest też sfera społeczna i ludzie, którzy mają swoje bolączki. I w takim kontekście zwróciłam się do pana radnego. Wcześniej rozmawiałam z panią Pauliną Szymotowicz, która jest przewodniczącą komisji spraw społecznych. Wysłuchała, ale nie zauważyłam zainteresowania problemem. Wskazała, że w 2026 roku ma się pojawić nowy dom opiekuńczy.

- Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne przy Osadniczej. Ma mieć cztery miejsca całodobowe i szesnaście na oddziale dziennym.

BSK: Tyle, że przeznaczony jest on dla zupełnie innej grupy osób. Wydzwięk wypowiedzi pani radnej był taki, że na razie Miasto nie zajmie się organizacją placówki dziennej dla osób z chorobami neurodegradacyjnymi.

- Stowarzyszenia już nie ma. Kto zawalczy o chorych?

BSK: Nie działamy jako stowarzyszenie, ale to nie znaczy, że nie robimy nic. Spotkamy się, najczęściej w hospicjum, z opiekunami chorych, raz w miesiącu. Te spotkania są im potrzebne, o czym nam mówią i chętnie przychodzą. Mogą też usłyszeć wiele fachowych wskazówek i porad od specjalistów, których zapraszamy.

AS: To ogromna zaleta takiego miejsca. Ale chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Mówimy cały czas o opiece nad osobą chorą, ale ta osoba ma całą rodzinę i ta cała rodzina wymaga pomocy. Sytuacje mogą być biegunowe - albo rodzina wyznacza osobę, która przejmie opiekę albo, co jest bolesne, mamy przerzucanie opieki jeden na drugiego. I tu mamy taką sytuację, że opiekun albo dojeżdża, albo się przenosi do chorego, ale z kolei jego rodzina traci i cierpi. Opiekunowie nie mają czasu dla swoich rodzin, mężów, żon, dzieci i tu mamy cały kontekst opieki. Kiedy przychodzą na kilka go-

dzin na spotkanie, wielokrotnie słyszałyśmy, że nareszcie mogą odpocząć.

- Do tego dochodzą czynniki osobiste - nie każdy, z różnych względów, nadaje się do zajmowania się chorym, nie każdy też chce oddać chorego do domu pomocy społecznej. Mamy też społeczną presję, żeby zająć się samemu kimś bliskim...

BSK: I ta presja jest duża. A postawy są różne, ale też one się zmieniają. Nawet jeśli oddamy bliską osobę do domu pomocy społecznej, to możemy być tam codziennie. Osoba chora jest zaopiekowana, bezpieczna, a opiekun jest wypoczęty i spokojniejszy, ma lepszą kondycję psychiczną. On też przecież ma swoje życie, nie może być z niego wyłączony. Są też takie osoby, że za żadne skarby nie chcą oddać mamy czy taty do DPS-u.

- Nawet gdyby chcieli, to jest tam ograniczona liczba miejsc.

BSK: I pamiętajmy, że to są domy przeznaczone dla wszystkich osób, nie tylko dla chorych z chorobą Alzheimera. Dla nich jest tak naprawdę niewiele miejsc. A te domy dziennego pobytu w ogóle nie powinny być brane pod uwagę jako dodatkowe miejsca dla zdiagnozowanych na chorobę Alzheimera.

- Wróćmy jeszcze na chwilę do opiekunów chorych. Dom dziennego pobytu miał wspierać także ich. Opieka nad chorym jest wymagająca...

AS: Rok, dwa i mamy zespół wypalenia, zwłaszcza jeśli opiekun nie pracuje i przebywa z chorym całą dobę. Stan psychiczny jest straszny i często rodziny się z opieki wycofują.

- A jest to przecież choroba nieuleczalna.

BSK: Choroba przebiega różnie, nie jest przewidywalna, ma różne tempo rozwoju, to mogą być lata.

AS: Najbardziej skrajną sytuacją, jaką znamy, była taka, że córka z poświęceniem zajmowała się chorą mamą, nie chciała oddać jej do DPS-u. Mama umarła, a po kilku miesiącach odeszła też ta córka. Tak wyczerpany był organizm.

- Dziękuję za rozmowę.

reklama



NIEBO W MIEŚCIE

KAWIARNIO-KSIĘGARNIA

UL. SIKORSKIEGO 134

DUŻY WYBÓR KAW, HERBAT, NAPOJÓW ORAZ CIASTA, KANAPKI, LODY

PON.-PT. 8⁰⁰-20⁰⁰, SOB.-ND. 10⁰⁰-20⁰⁰



Zwiedzali budynek z mapą w ręku

Po pięciu latach od rozpoczęcia inwestycji, Miejskie Centrum Kultury oficjalnie otworzyło drzwi swojej nowej siedziby przy ul. Hawelańskiej 6a.

Zdjęcia: Paweł Kamrad



Otwarcie nowej siedziby MCK było dobrą też okazją do promocji naborów do ZTL Gorzowiaczy

Sobota, 31 stycznia 2026 roku upłynęła pod znakiem zwiedzania nowoczesnych wnętrz oraz prezentacji wszystkich sekcji artystycznych, które znalazły tu swój nowy dom.

Kultura dostępna na co dzień

Inauguracja w nowym obiekcie to nie tylko zmiana adresu, ale przede wszystkim nowa jakość oferty dla mieszkańców. Jak podkreśla

dyrektor MCK, **Aneta Gna-
czyńska**, instytucja stawia na bliski kontakt z Gorzowia-
nami.

- Nasza oferta kulturalna jest dostępna na co dzień w naszych klubach i sekcjach. Dzisiaj mamy okazję zobaczyć ich wszystkich tutaj razem w nowej siedzibie, bo chcieliśmy państwu po prostu zaprezentować i przedstawić wszystkie nasze formy działalności - mówiła podczas otwarcia dyrektorka.

Technologia w służbie sztuki

Nowa siedziba, zlokalizowana w budynku dawnego banku, a wcześniej Przemysłówki oferuje możliwości, o których w poprzedniej lokalizacji przy ul. Drzymały można było tylko pomarzyć. Obiekt dysponuje m.in. nowoczesną salą widowiskową na 300 miejsc oraz profesjonalnym studiem nagrań zloka-

lizowanym w dawnym skarbcu.

- To jest zupełnie inna rzeczywistość - nowsza, dająca dużo większe możliwości techniczne. Mamy nowoczesną salę ze świetnym sprzętem i studio nagrań, czyli coś, czego wcześniej nie było. To przestrzeń, w której oprócz naszej podstawowej działalności, mogą dołączać do nas kolejni mieszkańcy - zaznacza Jacek Dreczka, zastępca dyrektora MCK ds. promocji.

Weekend pełen wrażeń

Proces otwierania nowej siedziby rozpoczął się dzień wcześniej, biletowanym koncertem zespołu AudioFeels, który był pierwszym testem akustycznym sali widowiskowej. Główne obchody w ostatni dzień stycznia rozpoczęły się tradycyjnym polonezem w wykonaniu Zespołu Tańca Ludowego „Gorzowiaczy”.

Mieszkańcy biorący udział w „Dniach Otwartych” mogli zwiedzać budynek z mapą w ręku, zbierając pieczątki w różnych strefach, takich jak Strefa Odkrywania Wyobraźni i Aktywności (SOWA)



czy Pracownia Edukacji Kulturalnej.

Zwieńczeniem dnia otwarcia był Koncert Karnawałowy

Gorzowskiej Orkiestry Dętej uznawany za oficjalny akcent inauguracyjny.

TEKST I ZDJĘCIA: PAWEŁ KAMRAD



reklama

top-press

CODZIENNIE CZYNNE 9.00-21.00
NIEDZIELE HANDLOWE 10.00-20.00

• PUNKT LOTTO
• PRASA • KSIĄŻKI
• SŁODYCZE • NAPOJE
• WYROBY TYTONIOWE
• STARTERY TELEFONICZNE

**NoVA
PARK**

PARTER

Brzydko jest i brzydko zostanie

Dramatyczny wygląd ma w Gorzowie nie tylko większość kamienic. Osobny temat to bramy, ogrodzenia, płoty i murki.

W naszych opowieściach o estetyce miasta piszemy głównie o dużych obiektach, kamienicach, garażowiskach, działkach, ale nie mniej można by napisać o bramach, płotach, wejściach do budynków. Niedawno zniknął szpetny płot z otoczenia dawnej kawiarni Letnia. Ścisłe centrum miasta wojewódzkiego, a takich „ozdób” są w śródmieściu setki.

W wydanej w 2012 roku książce „Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?” **Piotr Sarzyński** nie do końca zrozumiałemu zwyczajowi odgradzania się Polaków poświęcił osobny rozdział. Jest coś na rzeczy, bo większość domów jednorodzinnych ma płoty takiej czy innej jakości oraz kondycji. Ale ogrodzeń nie brakuje też w miejskiej przestrzeni. Pokazujemy to często na naszym portalu echogorzowa.pl na wybranych jedynie zdjęciach z Gorzowa, a inspiracją do napisania o tym, że często jest to estetyczny grzech jest kopalnia takich szpetot, jaką są interpelacje kilkorga aktywnych pod tym względem radnych, głównie **Jerzego Synowca**.

O płotach pisał radny wiele razy. Pisaliśmy także my, nie



Stan techniczny wielu płotów jest niezadowalający, a wygląd często nieestetyczny

będziemy więc powielać już pokazanych miejsc, jak choćby przy 30 Stycznia naprzeciw przedszkola, z okolic dworca PKP czy niemal przy samym magistracie.

Tym razem miejsce, które z racji instytucji tu zlokalizowanych powinno świecić przykładem, ale raczej odstrasza. Mowa o ulicy Teatralnej i placu. W pobliżu mamy teatr, szkołę plastyczną i muzyczną.

Radny napisał do prezydenta: „Myślę, że interwencja Miasta mogłaby tu pomóc”. W tej samej interpelacji znalazły się też dwie

położone blisko siebie bramy przy ulicy Chopina, jak określił je mec. Synowiec: „wyglądające teraz jak bramy do piekieł”.

Jacek Szymankiewicz, zastępca prezydenta informuje, że wymienione obiekty przy Chopina i Teatralnej są własnością Miasta Gorzów. Bramy są wejściem do pomieszczeń gospodarczych mieszkańców przyległych budynków na podstawie umów najmu.

- Stan techniczny bram i pomieszczeń jest niezadowalający, a wygląd nieestetyczny - przyznaje wicepre-

zydent. - Obiekty wymagają kompleksowego remontu wraz z naprawą dachów i elewacji, co wiąże się z zabezpieczeniem środków finansowych. Z uwagi na liczne potrzeby przeprowadzania remontów w zasobie komunalnym w pierwszej kolejności realizowane są najpilniejsze prace remontowe zapewniające bezpieczeństwo i egzystencję mieszkańców. Prace przy wymienionych obiektach nie są w najbliższym czasie planowane - mówi Jacek Szymankiewicz.

MAJA SZANTER

Jak będzie za co, to zrobimy...

Konkretnie wskazane lokalizacje i kolejna reakcja urzędu, z której niewiele wynika. Remont zawieszony na nieznany termin.

W jednej z interpelacji radny **Jerzy Synowiec**, który wskazuje Miastu setki zaniedbanych obiektów w śródmieściu, zapytał w Urzędzie Miasta o garaże przy ulicy Krzywoustego oraz komórki przy Hejmanowskiej.

W przypadku garaży chodziło o oszpeconą elewację, a pytanie radnego dotyczyło tego, czy właściciel obiektu może ją ucywilizować.

Zastępca prezydenta **Jacek Szymankiewicz** poinformował, że garaże przy Krzywoustego, ewidencyjnie przypisane do ulicy Chrobrego, są własnością prywatną. Nie są one położone na terenie objętym ustaleniami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i nie były przedmiotem postępowania w zakresie zezwoleń konserwatorskich na prowadzenie działań na obszarze historycznego układu urbanistycznego, tzw. Nowego Miasta. Dostrzegając jednak potrzebę poprawy estetyki



W Gorzowie jest sporo miejsc, które wymagają natychmiastowych działań... estetycznych

tego obiektu Miasto skierowało informację do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, by urząd podjął stosowne działania.

Natomiast w przypadku komórki przy ulicy Hejmanowskiej sytuacja powinna być nieco prostsza, ponieważ właścicielem budynku jest miejska spółka Inneko.

- Sukcesywnie prowadzi ona prace remontowe, mające na celu między inny-

mi poprawę estetyki obiektu - zapewnia J. Szymankiewicz. - Do tej pory wykonano remont dachu wraz z wymianą pokrycia, a także wymieniono zużytą stolarkę okienną. W następnym etapie planowane są prace związane z elewacją budynku - mówi prezydent.

Dodaje, że w odniesieniu do pozostałej zabudowy widocznej od strony ulicy Hejmanowskiej poprawa wy-

glądu tych obiektów uwarunkowana jest zapewnieniem środków w budżecie miasta i ZGM.

Odpowiedź na tym się kończy i teoretycznie sprawa jest jasna. Jest to jednak kolejny przykład na to, jak magistrat opowiada o stanie aktualnym, nie starając się zrobić kroku do przodu. To, że remont zależy od tego, czy będą na to pieniądze, wiedzą już bardziej rozbagnięte przedszkolaki, natomiast pytanie brzmi - czy urząd planuje umieścić takie środki w projekcie budżetu na rok 2026? I tej informacji zabrakło. A jeśli jej nie ma, pozostają domysły lub ponowne pytania w kolejnych miesiącach, może latach, tak długo póki Miasto nie uwzględni tego remontu w budżecie. Nie są to też wielkie kwoty, bo mówimy o elewacji niewielkiego budynku. Pytanie do prezydenta tak naprawdę pozostało więc bez satysfakcjonującej odpowiedzi.

MAJA SZANTER

Elewacja nie zachęca

Niemal centrum miasta i obiekt, który choćby z racji funkcji, którą pełni, powinien być wzorem. Tymczasem wygląda zawstydzająco...

Kiedyś mieściło się tu III Liceum Ogólnokształcące, a po edukacyjnych rozsadach i wyprowadzce szkoły do budynku po dawnej Szkole Podstawowej nr 7 przy Estkowskiego, obiekt przejęło Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych. To z kolei

roku. Z dniem 1 stycznia 2020 roku jej prowadzenie zostało przejęte przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ślad za zmianą organu prowadzącego przekazano szkole w trwały zarząd budynki położone przy ulicy War-



Ministerstwo zapewnia, że ma w planie renowację elewacji budynku przy ul. Warszawskiej

przeprowadziło się tu z ulicy Okólnej. Dziś jest tam Gastronomia, który kiedyś...

Nie jest to miejsce na omawianie losów poszczególnych szkół, warto jedynie wspomnieć, że lokalizacja „Plastyka” przy ulicy Warszawskiej miała swoje źródło w idei stworzenia w tym rejonie Kwartalu Kultury. W pobliżu, przy ulicy Teatralnej jest już teatr, szkoła muzyczna, po drugiej stronie jest filharmonia i całość miał dopełnić właśnie „Plastyk” oraz szkoła muzyczna z coraz bardziej zniszczonego budynku z ulicy Chrobrego.

Powstał nowoczesny przeszklony łącznik, natomiast wiele do życzenia pozostawia budynek przy Warszawskiej, a dokładnie jego elewacja.

- Zawstydzająca. Od stu lat cegła elewacyjna nie była czyszczona, a do wysokości parteru jest niemilosiernie zapakowana - pisze w kolejnej interpelacji do prezydenta radny **Jerzy Synowiec**. Pyta ponadto, czy Miasto widzi problem i czy są plany na „lifting” obiektu.

Zarówno interpelacja, jak i odpowiedź z magistratu zostały opublikowane w lipcu. Miasto poinformowało, że nie jest zarządcą budynku, w związku z czym nie ma kompetencji ani możliwości podejmowania działań inwestycyjnych lub remontowych, w tym także związanych z elewacją.

- Liceum Sztuk Plastycznych było szkołą prowadzoną przez Miasto Gorzów Wielkopolski do końca 2019

szawskiej i Szkolnej - przekazała **Małgorzata Doma-gała**, zastępca prezydenta, odsyłając po szczegóły inwestycyjne do MKiDN.

Skontaktowaliśmy się z ministrem, pytając o szanse na odświeżenie elewacji budynku PLSP. Jak przekazał nam **Piotr Jędrzejowski**, rzecznik prasowy MKiDN, szkoła w 2021 roku otrzymała 5,2 mln zł na realizację zadania „Poprawa infrastruktury poprzez przebudowę i rozbudowę istniejących budynków szkół artystycznych w Gorzowie Wielkopolskim”. Do roku 2025 na inwestycje w Liceum Sztuk Plastycznych resort kultury przekazał łącznie 11,5 mln zł.

Ministerstwo prowadzi w Gorzowie ponadto Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia im. Tadeusza Szelińskiego oraz Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia im. Władysława Jana Ciesielskiego.

- W latach 2020-2025 na prace remontowe w tych trzech szkołach przekazano dodatkowo 1,6 miliona złotych - kontynuuje P. Jędrzejowski. - W ciągu ostatnich pięciu lat zrealizowano szereg prac, które poprawiły stan budynków i dostosowały je do potrzeb szkolnictwa artystycznego.

Okazuje się, że ministerstwo na tym nie poprzestaje. - Planowane są kolejne etapy modernizacji, w tym renowacja elewacji budynku przy ulicy Warszawskiej 18, po wcześniejszym wykonaniu dokumentacji kosztorysowej - poinformował nas rzecznik MKiDN.

MAJA SZANTER

LEGO, Bugatti i studia, które mają sens

Jak Wydział Ekonomiczny Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie uczy zarządzania w praktyce? Dlaczego na Wydziale Ekonomicznym zaczyna się od LEGO, a kończy na Bugatti?

Jest kilka minut po ósmej rano. Studenci wchodzą do sali jeszcze trochę „na półgłódkę”. Kawa w ręku, plecak rzucony pod krzesło, szybkie spojrzenie w telefon. Nic nie zapowiada rewolucji. Do momentu, aż na stole pojawiają się pudełka LEGO Speed Champions.

Jedno. Drugie. Trzecie.

Bugatti. Ferrari. McLaren

Nagle coś się zmienia. Ktoś prostuje plecy. Ktoś się uśmiecha. Ktoś mówi półgłosem: „Serio?”. Emocje są uruchomione. A potem pada zdanie, które ustawia wszystko na właściwych torach:

„To nie jest zabawa. Macie dowieść wynik - bo chcemy, żebyście kiedyś nie tylko oglądali takie samochody na zdjęciach, ale naprawdę mogli je kupować i nimi jeździć”.

I w jednej chwili staje się jasne, że te 300 klocków LEGO to nie są „klocki”. To są pierwsze zasoby, które dostajesz do zarządzania.

Bugatti z LEGO jako symulacja prawdziwego świata

W tym ćwiczeniu każdy element ma swoje znaczenie:

- **samochód** to wynik zarządzania,
 - **300 klocków** to ograniczone zasoby,
 - **zespół** to organizacja,
 - **czas** to presja decyzyjna.
- Dokładnie tak działa prawdziwa firma. Zawsze czegoś



Zajęcia na Wydziale Ekonomicznym AJP zawsze są ciekawe

brakuje, zawsze ktoś ma inne zdanie, zawsze zegar działa przeciwko tobie. Na Wydziale Ekonomicznym mówimy wprost: **pieniądze i sukces nie są efektem dobrego zarządzania**. Super Cary są tu symbolem celu, nie obietnicą.

Najpierw plan, potem działanie

Pierwszy odruch wielu zespołów jest przewidywalny: „Dobra, zaczynamy”. Ktoś bierze instrukcję, ktoś sortuje klocki, ktoś już składa maskę Ferrari. Przez chwilę wygląda to dobrze..., aż pojawiają się problemy:

- „Kto wziął te elementy?”
- „Ale robimy Bugatti czy McLarena?”
- „Ej, nikt nie pilnuje czasu.”

I wtedy studenci widzą coś bardzo ważnego: **planowanie nie jest teorią. Planowanie jest warunkiem wyniku**.

Zespół musi się zatrzymać i przejść przez prostą sekwencję: **cel > warunki > sposób działania > podział zasobów > plan realizacji**.

Bez Excela. Bez slajdów. Wszystko dzieje się tu i teraz, przy stole, pod presją czasu - dokładnie jak w realnych projektach.

Role zespołowe: bo chaos kosztuje najwięcej

W zadaniu role są obojętne:

- **lider / koordynator** - podejmuje decyzje i bierze odpowiedzialność,
- **planista** - pilnuje kolejności i sensu działań,
- **wykonawcy** - realizują techniczną część pracy,
- **obserwator procesu / kontroler jakości** - i to kluczowe: **on nie buduje**.

Obserwator notuje konflikty, zmiany planu i momenty krytyczne. I bardzo szybko okazuje się, że największe straty nie wynikają z braku umiejętności, tylko z:



Dla jednych to zwykłe klocki, dla innych ważny do zdania test

- niejasnych ról,
- braku odpowiedzialności,
- słabej komunikacji.

Tu pada zdanie, które zostaje w głowie na długo:

Brak roli = brak odpowiedzialności. Brak odpowiedzialności = brak wyniku.

Kiedy plan się sypie, zaczyna się prawdziwa nauka

Najlepsze momenty w tym ćwiczeniu pojawiają się wtedy, gdy coś idzie nie tak: brakuje elementu, ktoś źle zrozumiał plan, pojawia się konflikt, czas ucieka. I wtedy pada pytanie, które w biznesie robi różnicę:

Panika czy adaptacja? Szukanie winnych czy rozwiązań?

Studenci widzą, jak reagują pod presją - i co to robi zespołowi. Tego nie da się nauczyć z podręcznika.

Raport menedżerski zamiast szkolnego wypracowania

Po złożeniu Bugatti, Ferrari czy McLarena nie ma oceny „za ładny model”. Jest **raport menedżerski**: 6-10 stron analizy. Bez lania wody. Bez emocjonalnych opisów.

Studenci muszą jasno nazwać:

- co było decyzją, a co przypadkiem,
- co zadziałało i dlaczego,
- gdzie plan był nierealny,
- jakie błędy były systemowe, a nie personalne.

To moment, w którym doświadczenie zamienia się w kompetencję. Bo jeśli nie po-

trafis nazwać, **dla czego coś się wydarzyło**, nie potrafisz tym zarządzać.

Dlaczego to działa?

To podejście jest spójne z tym, co od lat pokazują badania nad edukacją menedżerską. **Uczenie się przez działanie** sprawia, że wiedza zostaje na dłużej. **Refleksja po działaniu** (tzw. debriefing) zamienia emocje w realne wnioski. **Praca projektowa i role zespołowe** uczą odpowiedzialności i adaptacji - kompetencji kluczowych na rynku pracy.

LEGO nie jest tu gadżetem. Jest **narzędziem**, które pozwala w bezpiecznych warunkach zasymulować prawdziwe mechanizmy zarządzania.

Dla kogo są takie studia?

Dla tych, którzy nie chcą tylko „zaliczać”. Dla tych, którzy chcą nauczyć się:

- myślenia w kategoriach celu i wyniku,
- pracy z ludźmi,
- podejmowania decyzji pod presją,
- odpowiedzialności za efekt.

Na Wydziale Ekonomicznym mówimy wprost: **Nie uczymy po to, żebyś zdał przedmiot. Uczymy po to, żebyś potrafił dowieść wynik**.

A jeśli kiedyś efektem tego będą Bugatti, Ferrari albo McLaren - to będzie tylko dowód, że zarządzanie zadziałało.

DR FILIP SZYMCZAK
WYDZIAŁ EKONOMICZNY AJP

AKADEMIA IM. JAKUBA Z PARADYŻA

KIERUNKI LICENCJACKIE (I STOPNIA):

- ADMINISTRACJA
- ARCHITEKTURA INFORMACJI Z KOMUNIKACJĄ CYFROWĄ
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- DIETETYKA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- KOMUNIKACJA MEDIALNA I SPOŁECZNA
- KRYMINOLOGIA STOSOWANA
- LINGWISTYKA STOSOWANA
- LOGISTYKA
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- RATOWNICTWO MEDYCZNE
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

KIERUNKI INŻYNIERSKIE (I STOPNIA):

- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- ENERGETYKA
- INFORMATYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN

JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE (5-letnie):

- ANALITYKA MEDYCZNA
- LOGOPEDIA
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- PRAWO

SZKOŁA DOKTORSKA w dyscyplinach:

- INŻYNIERIA MECHANICZNA, JĘZYKOZNAWSTWO, PEDAGOGIKA

KIERUNKI MAGISTERSKIE (II stopnia):

- ADMINISTRACJA
- AUTOMATYKA I ROBOTYKA
- BEZPIECZEŃSTWO NARODOWE
- ENERGETYKA
- FILOLOGIA (ANGIELSKA, NIEMIECKA)
- FILOLOGIA POLSKA
- FINanse I RACHUNKOWOŚĆ
- INFORMATYKA
- LOGISTYKA
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
- PEDAGOGIKA
- PIELĘGNIARSTWO
- TURYSTYKA I REKREACJA
- ZARZĄDZANIE

E-MAIL: REKTOR@AJP.EDU.PL

WWW.AJP.EDU.PL

UL. FRYDERYKA CHOPINA 52, BUD. 7
46-400 GORZÓW WIELKOPOLSKI
TEL. 95 731 68 22

Część takich książek właśnie mamy

Ze Sławomirem Szenwaldem, dyrektorem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie, rozmawia Renata Ochwat

- Jak pan ocenia 2025 rok, zwłaszcza jeśli chodzi o czytelnictwo i nowości?

- Każdy rok po pandemii, który się rozpoczął, traktowałem jako ogromne wyzwanie, ale dzisiaj mogę powiedzieć, że był to dobry rok. Mimo że po pandemii te kolejne lata zapowiadały się umiarkowanie optymistycznie, to udało nam się znowu dzięki dobrym ludziom, wspierałym współpracownikom, pracownikom biblioteki, zrobić rzeczy, o których ja nie marzyłem, nie myślałem, że się staną, czyli przystąpienie do programu Kultura Otwarta, czyli dostosowanie dla osób ze szczególnymi potrzebami.

- Co to za program?

- To był projekt na 380 tysięcy złotych, którzy nasi pracownicy napisali. Projekt okazał się na tyle dobry, że uzyskał dofinansowanie, ważne też, że nie trzeba było żadnego wkładu własnego. Wszystkie środki były z Ministerstwa Kultury. Dzięki temu mogliśmy wiele rzeczy w naszej placówce zmienić.

- Czyli?

- Wreszcie naprawiliśmy windy. Spodziewałem się naprawy, ale nie myślałem, że będą nowe, które przyjadą z Hiszpanii i zostaną zamontowane. Dokładnie 19 grudnia udało nam się je uruchomić. Poza tym w 2025 roku dostaliśmy informację, że został zaakceptowany nasz projekt do Krajowego Programu



- Mamy bardzo dużo literatury popularno-naukowej, bo taka jest potrzeba - mówi dyrektor Sławomir Szenwald

Odbudowy dotyczący termomodernizacji budynku. Jak do tej pory w ogóle w moim życiu zawodowym był to największy program, jaki realizowałem, bo na ponad 6 milionów złotych. Jednocześnie też najciekawszy technicznie i technologicznie. Będziemy bowiem biblioteką, która pozyskuje energię elektryczną ze słońca, a elektrownia solar na powstanie na dachu. Będziemy zwiokrotnieć ciepło za pomocą pomp, które to ciepło uzyskują z powietrza. Powstanie system zarządzania energią w budynku w ogóle. Dla mnie jako człowieka, który dużą część życia spędził w edukacji, bardzo ważny będzie taki

panel, który będzie wyświetlał wszystkie dane dotyczące tego, ile energii produkujemy w danym momencie ze słońca i ile CO2 oszczędzamy środowisku. Powstanie nowy moduł edukacyjny.

- Ile nowych książek udało się bibliotece zakupić minionym roku?

- Dokładnie 10.569 książek. Utrzymaliśmy tym samym zakup nowości wydawniczych na poziomie powyżej 10 tysięcy. I jest to największy zakup książek w województwie lubuskim, ale także największy zakup wśród bibliotek wojewódzkich i wojewódzko-miejskich.

- Biblioteka to fantastyczna instytucja kultury. Co w tym roku? Co będziecie

akcentować? Co będzie najważniejsze?

- Kiedy mam odpowiedź na pytanie, co w tym roku, to zwykle jestem bardzo ostrożny. Ten rok zapowiada się jako ostrożny finansowo. Na pewno wiemy jedno, że obchodzimy jubileusz 80-lecia powstania i chcemy go godnie świętować, ponieważ Biblioteka to jest instytucja kultury, która powstała z potrzeby naprawdy pierwszych mieszkańców, przybyszów do polskiego Gorzowa. Ludzie wyciągali książki z walek, które przywieźli z Wilna, z Lwowa. My część takich książek właśnie mamy.

- To bardzo ciekawe.

- Tak, dokładnie. Otrzymaliśmy te książki od pierwszych

repatriantów, pionierów. Tak bowiem historycy nazywają właśnie te osoby. W Gorzowie wypożyczalnia książek powstała zanim została powołana Biblioteka w 1946 roku. Powstała na bazie prywatnej księgarni, antykwariatu. Potrzeba słowa polskiego była ogromna, a przecież trzeba pamiętać, że tu wcześniej nie było żadnych polskich książek.

- Zatem czy w dalszym ciągu Biblioteka będzie się starała kupować nowości i to nie tylko takie nowości w stylu - jedna pani napisała 10 książek, ale też literaturę popularno-naukową?

- Cały czas kupujemy. Mamy też jako jedna z nielicznych bibliotek, dział naukowy. Mamy bardzo dużo literatury popularno-naukowej. Jest taka potrzeba po prostu. Czytelnicy szukają różnego rodzaju poradników, książek, zwłaszcza z zakresu psychologii, edukacji i tak dalej.

- Do tej pory Biblioteka przyzwyczaiła do tego, że zaprasza na ciekawe wydarzenia pod tytułem na przykład Cafe Wenecja. Pozostają?

- Oczywiście. Cafe Wenecja będzie miała taki szczególny wymiar w roku 2026, bo mamy stulecie urodzin Mariana Kłusa. Już jesteśmy po rozmowach z synem, doktorem Rafałem Kłusem i Gorzowskim Towarzystwem Muzycznym. Chcemy zrobić coś innowacyjnego w muzyce.

- Czyli?

- Dokonać transkrypcji utworów Mariana Kłusa na instrumenty dęte. Bo one są w zapisie na jazzowe trio fortepianowe.

- Biblioteka też była wydawnictwem.

- I będzie nadal. Czasami wydaje mniej, czasami więcej, bo proces pisania trwa. W tej chwili właśnie wydajemy rzecz dotyczącą historii Chyciny. I natychmiast zgłaszamy ją do Wawrzynu Naukowego - nagrody lubuskiego środowiska. Wydajemy też książki z innymi instytucjami.

- No i ostatnie pytanie. Czy nadal będzie współpraca zagraniczna?

- Tak, naturalnie. Mamy wspólne też partnerstwo z organizacją, która jest jakby spadkobiercą byłych mieszkańców czyli ze Stiftung Brandenburg. Ale już na początku lutego jedziemy do Berlina, po raz pierwszy do biblioteki prywatnej Christy i Wolfganga Wolfów. Po to, żeby nawiązać z tą biblioteką kontakt, ale i kontakt z pracownikami biblioteki, zwłaszcza z panią doktor Birgit Dahlke, która zajmuje się biografią, literaturą Christy Wolf. Chcemy przybliżyć mieszkańcom Gorzowa późniejsze dzieła Christy Wolf, jak Cassandra, Medea. Czyli te powstałe po 1990 roku i które sięgają do motywów mitologicznych. Plany jak widać są ciekawe.

- Dziękuję za rozmowę.

Kto wie, może powstanie kolekcja do sprzedaży

Trzy pytania do Natalii Ślizowskiej, gorzowskiej projektantki mody

- Zrobiłaś kolekcję inspirowaną polskim strojem ludowym. Skąd taki pomysł?

- Zostałam zaproszona do tego projektu przez dyrektora Miejskiego Domu Witnicy, Domu Kultury Mirosława Drohomireckiego. Tam powstała formacja Folk Fusion, czyli cztery wokalistki, Marek Zalewski, który zajął się muzyką. Zespół śpiewa tradycyjne piosenki, jak Czerwone jabłuszko, ale w nowoczesnych brzmieniach, zatem ludowy tekst, ale współczesny bit. Dlatego też oczywiście były potrzebne ubiory sceniczne zaczepione o folklor. Obecnie strój folkowy to zazwyczaj starsze panie, mające kolorowe spódnice z tkaniny powstałej w Chinach. Takie czerwone, zielone, albo niebieskie, ewentualnie żółte, do tego białą bluzkę, czerwone kora-



- Dziewczyny początkowo były przerażone, ale ostatecznie bardzo im się to spodobało - zapewnia Natalia Ślizowska

le i to wszystko. Ja natomiast nie chciałam konkretnie ko-

piować jakiegoś wzoru ludowego, bo uważam, że to jest

zakazane. Można się jedynie delikatnie zainspirować.

- Ale przecież nigdy wcześniej nie zajmowałaś się folklorem. Jak to się zaczęło?

- Nie zajmowałam się, rzeczywiście, ale zawsze mi się bardzo podobał. Trzeba zaznaczyć, że my tu jesteśmy daleko od takich motywów, dlatego nigdy to nie było dla mnie inspiracją. Aż nagle takie zlecenie przyszło. Zatem powiedziałam sobie - trzeba spróbować. Zaczęłam od tego, że spotkałam się z tymi wokalistkami. Poprosiłam te dziewczyny, żeby mi pokazały swoje inspiracje, co im się podoba w sztuce ludowej. I tam nie było nic ze sztuki ludowej. One im pokazały po prostu zupełnie coś innego, bo nie spódnice, a szerokie spodnie. Nie białe koszule, ale jakieś bardzo bufiaste, szerokie rękawy. Skończyło się kompromi-

sem. Zrobiłam to, co one sobie wymarzyły. Ale dorobiłam taki akcent - kamizelka czarna nakładana, wiązana spódnica z motywami kwiatów. Do tego Pan Kaletnik zrobił piękne pasy skórzane, z takiej skóry, która miała motyw kwiatowy. I każdy ubiór można zakładać w różny sposób. Powstają nowe kombinacje. Dziewczyny początkowo były przerażone, ale ostatecznie bardzo im się to spodobało.

- To teraz zaczniesz robić modę inspirowaną sztuką dworską?

- Niewykluczone (śmiech). Ale motyw ludowy otworzył mi trochę głowę, że to rzeczywiście jest piękne. Kiedy nawet na czarnym tle jest haft, to zachwyca. I kto wie, może powstanie kolekcja do sprzedaży, bo jak się okazuje, jest zainteresowanie.

RENATA OCHWAT

Przeżyła, bo poszła do wsi powróżyc

Gdyby żyła, miałaby w tym roku 100 lat. Odeszła pięć lat temu, dokładnie w Dzień Pamięci i Pojednania. Honorowa Obywatelka Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, niezwykła Romka, po prostu bardzo dobry człowiek. Alfreda Markowska - Babcia Nońcia.

Dziś Babcie Nońcie - **Alfredę Markowską** mają okazję spotkać ci, którzy idą w Berlinie szlakiem od Bramy Brandenburskiej do Bundestagu. Tu właśnie, przy Pomniku Holocaustu Shinti i Romów jej zdjęcie i krótka notka biograficzna znajduje się wśród kilku innych wybitnych przedstawicieli Romów. Ale do 2006 roku tylko nieliczni wiedzieli o jej historii.

Za sprawą prezydenta RP

Polska, ale i przy okazji Gorzów, gdzie Alfreda Markowska mieszkała całe życie, usłyszał o niej w 2006 roku, kiedy to ówczesny prezydent RP **Lech Kaczyński** odznaczył ją Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Wysokie odznaczenie było za ratowanie ludzkiego życia w warunkach skrajnie ekstremalnych, bo w czasach II wojny światowej. Potem przyszło Honorowe Obywatelstwo Miasta Gorzowa i mnóstwo tekstów o niej w polskiej, ale i nie tylko polskiej prasie.

Całe życie mówiła o sobie, że jest zwykłą Cyganką, bo tak się określała, z typowego taboru. Alfreda Markowska urodziła się, jak sama mówiła, 10 maja 1926 w okolicach Stanisławowa w wędrownym cygańskim taborze. Jej ojciec Jan zajmował się hodowlą i handlem końmi, mama Adela z domu Chojnacka tradycyjnie dbała o dom i wróżyła. W 1939 po-



Fot. Renata Ochwat

Zawsze w zamaszystej spódnicy i tradycyjnej chustce na głowie, bo Romkom inaczej nie przystoi. Babcia Nońcia na gorzowskim Kwadracie

czątek wojny zastał jej tabor we Lwowie. W 1941 w okolicach Białej Podlaskiej Niemcy zabili całą jej rodzinę, w tym rodziców i rodzeństwo.

Jej się udało przeżyć, bo poszła do wsi powróżyc, zdobyć coś do jedzenia. Trochę to trwało, ale kiedy wróciła, to już nie było do czego wracać. Cały tabor, dorośli i dzieci, ich nie było. Faszyści zabili wszystkich. Nikomu Nońcia nie powiedziała, co wtedy czuła. Można się domyślić, ale na taką figurę myślową może się pokusić ktoś, kto stracił najbliższych. Nońcia się nie poddała żalowi, strasznym myślom. Odeszła stamtąd.

Udało jej się dostać do Rozwadowa, gdzie w 1942

wyszła za męża. Miała tylko 16 lat. Wkrótce małżonkowie zostali osadzeni w getcie w Lublinie, potem zostali przewiezieni do Łodzi i Bełżca, skąd uciekli do Rozwadowa. Alfreda Markowska zatrudniła się w kolejnictwie. Zyskała zaświadczenie o pracy chroniącej ją przed łapankami.

Dzieci ratować było trzeba

Leszek Bończuk, nieżyjący już działacz kultury i przyjaciel gorzowskich Romów, tak o niej mówił: *Ona ratowała kogo popadnie, nie było ważne, Cygan, Żyd, Niemiec, Polak, było dziecko, trzeba było ratować.*

Nońcia stale widziała w tym Rozwadowie pociąg jadący do Auschwitz. Na po-

stojach, gdy wagony „sprzątano”, czyli oczyszczano z ciał tych, którzy makabrycznej podróży nie przeżyli, Nońcia wynosiła z nich dzieci. Po jakimś czasie ludzie wiedzieli, że jest Cyganka, której chyba życie nie jest mile, bo ratuje. Bo i ratowała. Szukali jej, a ona mimo grożącej kary śmierci, choćby za pochodzenie, transportowała dzieci pod spódnicą do przygotowanych wcześniej specjalnych kryjówek. Czasem - jak wspomina jeden z ocalonych - chowała się z nimi pod pociągiem, uciekając stamtąd w ostatniej chwili. Po udanej akcji załatwiała im fałszywe dokumenty.

To właśnie wówczas uratowała życie śp. **Karolowi Par-**

no Gierlińskimu, Shinti, rzeźbiarzowi, pisarzowi, poecie, później wysokiemu działaczowi romskiemu. On o Babci Nońci mówił: *Urodziła mnie po raz drugi. I dawała, że gdyby nie ona, to kto wie, co by było. Skojarzenie jest proste - pociąg, obóz, wielkie piece, małe dziecko, koszmar.*

Wśród uratowanych byli także rodzice **Romana Chojnackiego**, prezesa Związku Romów w Polsce w Szczecinku.

Powojenna rzeczywistość

Heroiczne zachowanie Alfredy Markowskiej w żaden sposób nie przełożyło się na łatwe życie po wojnie. Bo Cyganom z reguły łatwo nie było. Przeganiani z kąta w kąt, przymusowo osiedleni w połowie lat 60. XX wieku, ciągle borykali się z niezrozumieniem, wyobcowaniem, nawet potępieniem ich stylu życia. Trzeba powiedzieć, że wynikało to z dwóch przyczyn. Oni sami nie chcieli za bardzo o sobie mówić i niekoniecznie chętnie, a wręcz niechętnie poddawali się nowym prawom. A z drugiej strony pokutowało to okropne mniemanie o tym, że Cyganie, to... I żadnej ze stron, a już najbardziej tej oficjalnej, nie zależało, żeby myślenie o Cyganach, Romach, jak chcą poprawnościowcy, zmienić. No i w takich okolicznościach Babcia Nońcia zamieszkała w Gorzowie.

Nikt przez bardzo długo nie rozpoznał heroicznego czynu, jakiego dokonała Nońcia. Kiedyś, przy okazji cygańskich świąt Leszek Bończuk powiedział takie słowa: *A kto by się tam tak naprawdę nad Cyganami pochylał. Oni tylko problematyczni są, a nikt nie zadaje sobie trudu, aby ich zrozumieć.*

I tu miał rację, ten światły urzędnik. Rzadko komu chce się pochylić i zrozumieć. Jemu i kilku innym też się chciało i dlatego pani Alfreda Markowska została odznaczona wysokim polskim medalem. Szkoda, że tak późno i bez dalszej osłony społecznej. Tak naprawdę to odznaczenie od prezydenta Lecha Kaczyńskiego, honorowe obywatelstwo miasta (otrzymała je w 2017 roku) oraz mural na ścianie Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Dąbrowskiego to jedyne honory, jakie ją za życia spotkały.

Każdy, kto ją znał, zapamięta piękny uśmiech starszej pani, która do końca nosiła się jak typowe Romki. Zawsze w zamaszystej spódnicy, ze złotymi kolczykami z korałem w uszach i chustce na głowie, bo Romkom inaczej nie przystoi. Życzliwa, przyjazna dzieciom i starszym, do końca życia pozostała pod opieką rodziny. Mieszkała przy ul. Dąbrowskiego, przy Kwadracie.

RENATA OCHWAT

Pamiętamy. To już jedenaście lat, jak odszedł...

Charakterystyczna sylwetka, charakterystyczny głos, duże poczucie humoru i olbrzymia empatia dla człowieka, tak określają księdza prałata Witolda Andrzejewskiego wszyscy, którzy się z nim stykali.

Przyszły prałat i charyzmatyczny ksiądz **Witold Andrzejewski** urodził się w Kownie, bo tam zawierucha wojenna zagnała panią Jadwigę, matkę Witolda. Urodził się 5 kwietnia 1940 roku. W tym samym miesiącu sowieci zamordowali jego ojca w Katyniu. Ksiądz Andrzejewski jednak wielokrotnie podkreślał, że choć ojca nigdy nie znał, to jednak istnieje silna duchowa więź właśnie pomiędzy nimi.

Potem pani Jadwiga tułała się z małym Witkiem po kraju. Drogi zawiodły ich do Wrocławia, skąd jednak w krótkim czasie UB ich wyrzuciło. - A jednak mieliśmy szczęście, bo przecież mogli nas zwyczajnie rozstrzelać - wspominał ksiądz Andrzejewski.

Ostatecznie drogi zawiodły ich do Łodzi i tam rodzina zakotwiczyła na dłużej. To tu przyszły prałat skończył Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika i tu dostał się do szkoły teatralnej, dziś popularnej „Filmówki”.

Ale jak wiele razy opowiadał, nie chciał być aktorem, a w każdym razie o tym nie myślał, ale jakoś tak sięłożyło, że w ogólniaku brał udział w każdej akademii i każdym wydarzeniu artystycznym i dzięki temu miał w miarę przyzwoite stopnie z matematyki, bo jak sam o sobie mówi, akurat z tego przedmiotu był okropnym osłem.

Okoliczności sprawiły, że nie dane było Witoldowi Andrzejewskiemu dokończyć studiów. Razem z nim z Łód-



Fot. ARCHIWUM EG

Ks. Witold Andrzejewski przez 26 lat był proboszczem parafii przy ul. Mieszka I

zkiej szkoły wyleciał także **Jan Nowicki**. On skończył szkołę w Krakowie i tam został, a Witold Andrzejewski trafił do gorzowskiego Teatru Osterwy, który po przerwie

odradzał się na nowo, jako stała scena miejska.

- *Szukałem takiego teatru, w którym mógłbym grać i który byłby stałą sceną. A Gorzów mi właśnie dawał*

taką możliwość. I właśnie tu zrobiłem uprawnienia zawodowe - wielokrotnie wspominał. Na gorzowskiej scenie zagrał wszystko, był i halebardnikiem, i chłopcem od gnoju, co jak podkreśla, było nawet interesującym doświadczeniem.

W 1965 roku Witold Andrzejewski, szalenie wówczas popularny gorzowski aktor, usłyszał głos Boga. - *Ja się przez pół roku wadziłem z Bogiem, że nie chcę być księdzem* - mówił potem przyszły prałat. I jak tłumaczył, widać Bóg dobrze wiedział co robi, bo ostatecznie podjął decyzję o wyborze drogi duchownego.

Po zakończeniu studiów został skierowany na wikariat do parafii przy Mieszka I, do której zresztą po latach

trafił jako proboszcz. Potem był wikariat w parafii katedralnej, najważniejszym kościele diecezji. Następnie krótkutki epizod przy ul. Strażackiej i w końcu 25 sierpnia 1989 roku został proboszczem parafii przy ul. Mieszka I, czyli tej, od której zaczynał duszpasterską posługę w Gorzowie. I tam został aż do śmierci, czyli do 30 stycznia 2015 roku.

Za wszystkie zasługi dla miasta i jego mieszkańców ksiądz Witold Andrzejewski w 2007 roku został Honorowym Obywatel. W tym samym roku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

ROCH

Czy to koniec rolnictwa, jakie znamy?

Rozpoczął się 2026 rok, który w ocenie polityków ma być przełomowy. Tak zapowiadają i możliwe, że tak się stanie, ale... co z rolnictwem?

Decyzja o podpisaniu w połowie stycznia umowy handlowej pomiędzy blokiem państw Mercosur a Unią Europejską jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych i zapowiadających zwrot w historii europejskiego rolnictwa. Jej realizacja została na razie wstrzymana, ale jeśli wejdzie w życie będzie miała opłakane skutki choćby dla polskiego rolnictwa.

Czy w tym nowym układzie geogospodarczym polskie rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy będzie miał zdolność konkurowania ze światowymi gigantami rolniczymi korporacjami? Nie da się ominąć czy oszukać praw rządzących ekonomią. Polskie i europejskie rolnictwo musi dźwigać dodatkowo koszty tzw. Zielonego Ładu i obciążenia ATS2 (handel uprawnieniami do emisji CO₂). Tych kosztów tzw. dekarbonizacji nie ma rolnictwo w innych krajach poza Unią Europejską, a szczególnie rolnictwo Ukrainy, bloku Mercosur czy Indii. Konkrowanie europejskich rolników, a szczególnie polskich, z wielkoobszarowymi gospodarstwami rolnymi z Ukrainy, czy Ameryki Południowej jest skazane na porażkę.

Umowa UE-Mercosur wpuci wprawdzie na europejski rynek tylko 1,5% produkcji rolnej całej Unii, podało polskieradio24.pl., ale dla polskiego rolnika będzie to bardzo bolesne, ponieważ nasze produkty rolne z zajmują kluczową pozycję na rynku europejskim. Unia Europejska jest głównym odbiorcą polskiej żywności i zajmuje 75% polskiego eksportu rolno-spożywczego. Ekonomisci rolni obliczają, że gospodarstwa polskie osiągną obniżkę przychodów, w zależności od wielkości i typu gospodarstwa, od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. W takich warunkach przetrwają tylko duże przedsiębiorstwa rolne. Małe i średnie początkowo będą wegetować i obniżać koszty. Najczęściej ucinąć będą płace pracownikom, potem zwalniać, a z czasem nie będą już sobie radziły i tak dojdzie do upadku wielu małych i średnich gospodarstw. Kto tą ziemię rolną wtedy przejmie?

Drobnarze spodziewają się spadku dochodu nawet o 50 procent. Duża ferma drobiu może stracić nawet

130 tysięcy rocznie. Należy spodziewać się „zalanía” rynku UE taną południowoamerykańską produkcją drobiarską. A że na europejskim rynku Polska jest producentem wiodącym, to nasze fermy ucierpią najbardziej. Pamiętajmy, że ten południowoamerykański drób naszpikowany jest farmakologicznie, przede wszystkim antybiotykami, bo w przeciwnym wypadku żadna z tych ogromnych drobiowych ferm by nie przetrwała np. pomoru, ptasiej grypy, czy salmonellozy. Podobnie będzie z bydlęciem i mięsem wołowym, na terenie których to ferm wypasane jest bydło mleczne i mięsne w dziesiątkach tysięcy sztuk.

Wielkoprzemysłowej hodowli bydła w krajach Mercosur nie da się ekonomicznie porównać z tą hodowlą w europejskich gospodarstwach, a tym bardziej w Polsce. Tam, w Argentynie, Brazylii, Urugwaju, Paragwaju, czy od 2024 roku w Boliwii rolnictwo ma charakter przemysłowy, opiera się na wielkoobszarowych gospodarstwach nastawionych na masową produkcję i eksport. Dominują latyfundiści o powierzchni kilka, kilkanaście, a nawet kilkaset tysięcy hektarów ziemi. Uprawy rolne na tak ogromnych obszarach charakteryzują się dość niskimi kosztami pracy, produkcji i wysokim poziomem mechanizacji, a także komputeryzacji. Rolnictwo to ma przewagę konkurencyjną wynikającą z niższych kosztów oraz z tzw. efektu skali produkcji. Tam koszt jednostkowy produkcji z jednego hektara czy z wielotysięcznej fermy jest często o połowę mniejszy niż w naszych nieporównywalnie mniejszych europejskich gospodarstwach, a tym bardziej w gospodarstwach polskich. Z tymi wskaźnikami nasze rolnictwo nie może skutecznie konkurować z Mercosur, ale też tej konkurencji wygrać nie może.

Problemem naszego rolnictwa są już napływające masowo produkty rolno-spożywcze z Ukrainy. Za wschodnią granicą mamy wielkie i wysoko towarowe przemysłowe gospodarstwa rolne, najczęściej z kapitałem zachodnim. Wystarczyło, że do Polski z Ukrainy wwieźli 2-3 mln ton zboża, a cały nasz rynek rolno-żywnościowy się ekonomicznie. Dlatego polscy rolnicy odno-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992 r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

towują już dzisiaj stan spadających cen zbóż i wielu innych produktów rolnych napływających z Ukrainy. Analizy ekonomistów rolnych wykazują, że napływ produktów rolnych z Ukrainy jak i z Mercosur wywoła nieuchronnie szok w naszym sektorze rolnym, uderzy w rentowność gospodarstw, które Polsce w 2025 roku przyniosły rekordowy eksport na poziomie 58 mld euro. Otwarcie ukraińskiego eksportu do Polski oraz ta umowa handlu z krajami Mercosur odbywa się bez akceptacji naszego Parlamentu i w dodatku w momencie, gdy polskiemu rolnictwu narzucono restrykcyjne wymogi środowiskowe tzw. Zielonego Ładu. Koszty energii dobijają finansowo nasze gospodarstwa. Polscy rolnicy zobowiązani są do rygorystycznego przestrzegania unijnych norm ochrony roślin i norm nawozowych. Konkurencji z Ukrainy i ci z Mercosur działają na zupełnie innych standardach.

Producenci Mercosur mają przewagę efektów gigantycznej skali produkcji, niskich kosztów jednostkowych i stosowania na dużą skalę środków ochrony roślin oraz antybiotyków w profilaktyce hodowli zwierząt i stymulatorów wzrostu masy ubojowej np. bydła, świń i drobiu. Lekarstwa i inne stymulatory wzrostu stosowane

do przyspieszenia przyrostu masy mięsnej kumulują się w mięsie handlowym i u ludzi wywołują negatywny efekt np. antybiotykoooporność. Brazylijski czy urugwajski latyfundiści obniżają swoje koszty hodowli dzięki korzystaniu z pasz z udziałem przyspieszaczy wzrostu, komponentów GMO i roślin zainfekowanych herbicydami i pestycydami, które są szkodliwe dla pszczoł, ptaków i ludzi. Co gorsze, te chemikalia znajdują się też później w miodzie, w mięsie i produktach mlecznych, w jajkach i produktach drobiowych. W Polsce ogranicza się stosowanie antybiotykoterapii i różnych innych farmakologicznych przyspieszaczy wzrostu, a przede wszystkim jest ona pod ścisłą kontrolą sanitarną i weterynaryjną.

Aby się ten import opłacał z tak odległych krajów, to po pierwsze reżim sanitarny nie może być barierą opłacalności, a po wtóre dostawy muszą być masowe, aby jednostkowy koszt transportu był najniższy. Można sobie już wyobrazić przypłyńnię statku-masowca o ładowności np. 100 tysięcy ton z produktami rolno-spożywczymi do np. portu w Hamburgu. Tylko cena tych produktów może spowodować, że zostanie szybko rozładowany i rozdyskrebowany w wielu kierunkach do europejskich centrów logistycznych. Już

widać, że to nie będzie walka na jakość produktów. To będzie brutalna kapitalistyczna walka o zysk, to będzie konfrontacja dwóch skrajnie innych systemów produkcji rolnej. To będzie konfrontacja dwóch odmiennych modeli: wielkiego przemysłu rolniczego z rolnictwem rodzinnym. **Produkty naszego rolnika, mimo ich wyższych standardów pod względem zdrowotnym i wartości odżywczych, w konfrontacji cenowej będą musiały przegrywać z tymi z Mercosur.** Towar lepszy będzie wypierany przez towar gorszy i tańszy.

Umowa UE-Mercosur najbardziej opłacalna jest dla Niemców. Niemcy wykalkulowały sobie, że importując z Ameryki Południowej tysiące ton żywności, w to miejsce będą mogły dostarczać tysiące niemieckich samochodów, które zalegają niemieckie przyfabryczne parkingi. Wejście na rynek południowoamerykański pod pretekstem umowy handlowej, a raczej wymiany niemieckich samochodów na argentyńską czy urugwajską żywność, może być ratunkiem dla Niemiec... ale nie dla Polski. Jak Polska w tej umowie handlowej z Mercosur zabezpieczyła swoje interesy? - ...nikt z polityków nie wie, a minister rolnictwa mówi, że tej umowy nie czytał.

Otwarcie rynku ukraińskiego i ogromnego rynku Mercosur to nie jedyne strategie handlowe, które mogą pognać europejskie, a szczególnie polskie rolnictwo.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i premier Indii Narendra Modi, 27 stycznia 2026 roku podpisali historyczną umowę o wolnym handlu (FTA) między Unią Europejską a Indiami. Szefowa KE nazwała to porozumienie mianem „matki wszystkich umów”. Jest to taki gorący temat, o którym informacja dotarła do mnie w dniu pisania tego artykułu. Umowa ta wywoła ogromne skutki dla Europy i szczególnie dla Polski, a główni polscy politycy, nawet europejscy, o tym niewiele mówią... chyba niewiele wiedzą. Jest przecież faktem, że ta nowa strefa wolnego handlu (FTA) obejmie rynek o łącznej populacji 2 mld osób. PKB tego obszaru to ponad 27 bilionów dolarów. Na co Polska na tym indyjskim rynku może liczyć? Czy na ten rynek wej-

dziemy? A może Indie nas zaleją taniością i pognąbą nasze słabe gałęzie gospodarki? Kto najwięcej zyska na tym nowo otwartym rynku z Indiami?

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen działa w interesie swojego państwa i w trosce o te tysiące niesprzedanych samochodów elektrycznych, które zalegają place niemieckich koncernów. W tym celu Indie obniżą cło na samochody, ale też i na maszyny, chemikalia i farmaceutyki, których największym producentem w UE są Niemcy. Unia Europejska zniesie cło na 99,5 procent produktów eksportowanych przez Indie do Europy. Już teraz możemy być pewni, że polskich artykułów będzie trudno znaleźć w ławinie indyjskiego taniego eksportu. Ze szczątkowych dzisiaj informacji wiemy, że to porozumienie z Indiami ułatwia przemieszczanie się ludności, co wskazuje, że ten strumień poszukujących nowego miejsca w życiu na pewno będzie z Indii do Europy, w końcu tam jest 1,5 mld ludzi. Czy do nas trafią lekarze, inżynierowie, fachowcy różnych branż? - trudno powiedzieć. Imigranci z Indii to raczej dobrzy pracownicy i już ich w Polsce mamy ponad 24 tysięcy osób. Czy będziemy mieć w ofercie sklepów w Polsce tanie kurczaki z Indii, bawole, kozie i owcze mięso (bo krowy są tam święte) i żywność trwale przetworzoną? Wszystko prawdopodobne.

Indie to jeden z największych eksporterów produktów rolno-spożywczych. Nasi politycy prawie nic nie wiedzą o warunkach tej umowy handlowej UE-Indie. W takiej umowie Polska powinna zabezpieczyć swoje interesy i chronić swoje produkty, ale jeżeli nie zna się treści tej umowy?... **A może, na tle tego wszystkiego, trzeba postawić kardynalne pytanie: „Czy to koniec rolnictwa w Polsce jakie znamy?”** Bo te projekty wolnego handlu, bez konkretnych zabezpieczeń interesów polskich rolników, dobrego dla Polski niewiele przyniosą. A przecież Polska, jak mówił Wincenty Witos, ma trwać wiecznie. Czy niebawem będziemy mogli powiedzieć, że w Polsce jest: „Polski rolnik, polskie pole, polski chleb na polskim stole”?

AUGUSTYN WIERNICKI

Miejsce Stilonu nie jest w czwartej lidze

Z Mariuszem Kaczorkiem, nowym prezesem Stilonu Gorzów, rozmawia Przemysław Dygas

- Zanim przejdziemy do tematu prezesury, chciałbym zapytać o pana początki w Stilonie, którego jest pan wychowankiem. Jak pan wspomina swoją piłkarską drogę?

- Przeszedłem wszystkie szczeble szkolenia młodzieżowego. Trenowałem pod okiem panów Adama Prusinowskiego, Romana Mielcarka, Waldemara Witkowskiego, Waldemara Stupńskiego, Stanisława Adamskiego, śp. Kazimierza Lisiewicza oraz znanego z drugoligowych boisk Zdzisława Dudźca. Nie grałem natomiast w dorosłym Stilonie, gdzie w formacji defensywnej konkurencja była bardzo duża. Grali wówczas choćby Franek Filas czy Zbigniew Bisaga i trudno było z nimi rywalizować, a w ataku bramki zdobywał Zenon Burzawa. Stilon miał wtedy mocną drużynę, która była w czołówce drugiej ligi (obecna pierwsza liga - dop. red.).

- A w juniorach z kim pan występował na jednym boisku?

- Moimi kolegami w drużynie juniorskiej byli m.in. Robert Kozioła, śp. Dawid Dłoniak, Robert Gaca, Maciej Truszczyński, Krzysztof Kuźmińczuk oraz wielu innych. Walczyliśmy wówczas w lidze z Lechem Poznań, Amicą Wronki czy Olimpią Poznań. Potem zostałem wiernym kibicem Stilonu.

- Zgłosił pan swoją kandydaturę na prezesa klubu, czy

to była inicjatywa członków stowarzyszenia?

- Przed kilkoma laty miałem już taką propozycję, aby zostać prezesem klubu, ale wybrano innego kandydata. Odebrałem już wcześniej kilka spotkań z członkami stowarzyszenia, przedstawiłem swój pomysł na zarządzanie klubem. Został on przyjęty i zostałem wybrany prezesem.

- Jakie zmiany chce pan wprowadzić w zarządzaniu Stilonem?

- Będziemy działać wspólnie w ramach całego zarządu oczywiście. Mamy zamiar wprowadzić model biznesowy, chcemy odbudować rodzinę sponsorów, pozyskiwać nowych, którzy zostaną z nami na dłużej i którzy chcą być utożsamiani z klubem. Zamierzamy brać udział wielu programach, gdzie możemy uzyskać dodatkowe dotacje. Stawiam na długofalowy rozwój klubu, na budowę silnych fundamentów. Mamy solidną akademię, którą nadal będziemy rozwijać. Ważną kwestią jest czytelny podział w funkcjonowaniu na pion sportowy i pion zarządzania klubem. Tak, aby każdy wiedział za co odpowiada.

- Co jeszcze się zmieni?

- W klubie powstanie funkcja dyrektora sportowego, którym zostanie Emil Drozdowicz. Będzie on odpowiadał za pierwszą i drugą drużynę, pomagał akademii. Przed nami niedługo Jubileusz 80-lecia



- W ostatnim czasie brakowało postępu, pójsia z duchem czasu - mówi prezes Mariusz Kaczorek

klubu. Już teraz chcemy się do tego przygotować, rozmawiamy z Miastem i planujemy już pewne działania.

- Co w codziennym funkcjonowaniu klubu wymaga szybkich zmian?

- W ostatnim czasie sposób zarządzania miał raczej tradycyjny charakter, brakowało postępu, pójsia z duchem czasu. W dzisiejszych realiach sportu konieczne jest bardziej

nowoczesne, biznesowe podejście. Oparte na aktywnym działaniu, szukaniu nowych możliwości, udziału w programach i partnerskich relacji. Nie można wyłącznie czekać na zewnętrzne wsparcie. Klub musi funkcjonować dynamicznie, reagować na zmiany i budować swoją pozycję, rozwijać marketing, a zarazem pamiętać i pielęgnować wieloletnie tradycje. Wiem, że zapotrze-

bowanie na wielką piłkę w Gorzowie jest i zamierzamy swoim działaniem oraz postawą na boisku przyciągnąć kibiców na trybuny.

- W zarządzie ma pan wiele osób do pomocy. Jak wygląda podział obowiązków?

- Zarząd jest dość liczny i liczy siedem osób. Ludzi do pracy musi być więcej, jeśli chcemy wejść na wyższy poziom. Skład układany było pod kątem możliwości i potrzeb działania. Za marketing będzie odpowiadała Karolina Lasota, która ma wiele pomysłów. Wiceprezesem klubu jest Marcin Czechowski, który będzie odpowiadał wraz ze mną za strukturę biznesową. Jest Maciej Wroński, który od dawna jest sponsorem Stilonu i ma wiele pomysłów biznesowych. W zarządzie nadal jest Piotr Książek, były prezes klubu. Są też byli zawodnicy Rafał Świtaj i Rafał Andruszczak, którzy będą w pionie sportowym.

- A jak wygląda sytuacja finansowa klubu?

- Na ostatnim zebraniu stowarzyszenia finansową sytuację dokładnie przedstawił były prezes klubu Piotr Książek. Stilon nie ma długów, a sytuacja finansowa klubu jest stabilna.

- Kwestia modernizacji stadionu to temat, który wraca co jakiś czas. Czy ma pan jakieś nowe informacje w tej sprawie dla kibiców?

- Po rozmowie z jednym z radnych wiem, że jest przygotowana koncepcja budowy try-

buny zachodniej, która ma być zadadaszona, z szatniami i wydzieloną częścią dla VIP-ów. Współczesny sport wymaga nowoczesnych obiektów, które nie tylko zapewniają komfort kibicom, ale także dają miejsce dla sponsorów i partnerów klubu. Stadion jest bardzo potrzebny i będzie kołem zamachowym dla Stilonu. Marzy mi się billboard w centrum miasta z napisem „dziękujemy za nowy stadion”.

- Stilon w czwartej lidze jest na drugim miejscu. Są szanse na awans do trzeciej ligi?

- W tabeli prowadzi Odra Bytom Odrzański, która dla wielu jest zdecydowanym faworytem do awansu. Uważam jednak, że mamy szansę na bezpośredni awans, gramy z Odrą na własnym boisku, lider może się potknąć w ciężkich meczach wyjazdowych. Pamiętajmy, że także drugie miejsce daje nam nadal szansę, poprzez baraże, na grę w trzeciej lidze. Miejsce Stilonu nie jest w czwartej lidze.

- Czy myślicie o transferach przed startem drugiej części sezonu?

- Rozmawiałem z trenerem Konefalem, który przedstawił nam jakich zawodników potrzebuje. Mamy w klubie nowe otwarcie, zgłaszają się zawodnicy, którzy chcieliby grać dla Stilonu. Z pewnością w meczach sparingowych trener sprawdzi kilku piłkarzy i podejmie odpowiednią decyzję.

- Dziękuję za rozmowę.

Chciałbym zdobyć złoty medal na igrzyskach olimpijskich

Z Mathisem Henno, siatkarzem reprezentacji Francji i Cuprum Stilonu Gorzów, rozmawia Przemysław Dygas

- Jakie są przyczyny generalnie słabej postawy Stilonu w tym sezonie?

- Naszym głównym problemem jest to, że w wielu momentach setów pewnie prowadzimy, lecz czegoś nam zaczyna brakować i przegrywamy końcówki, a co za tym idzie, mecze. Tak było już kilka razy, a dobitnym przykładem było spotkanie w Gorzowie z Suwałkami. To nie dodaje pewności siebie i stąd pojawiają się proste błędy. Myślę, że ostatnio nasza gra jest już bardziej ułożona i liczę, że utrzymamy się w PlusLidze.

- Co powiesz o swojej postawie, jak oceniasz własną grę?

- Trudno być zadowolonym, gdy większość spotkań przegrywamy. Staram się dawać z siebie wszystko i z niektórych pojedynków mogą być



- Tato traktuje mnie jak normalnego zawodnika, a nie jak swojego syna - zapewnia Mathis Henno

zadowolony, lecz najważniejsze są wygrane zespołu.

- Czy PlusLiga czymś cię zaskoczyła?

- Nie. Wiedziałem, że to najsilniejsza liga świata, poziom jest tutaj bardzo wyso-

ki. Drużyny mają wartościowych zawodników. Każdy mecz gra się ciężko, tu nikt nie lekceważy przeciwnika.

- Jak wypada porównanie polskiej ligi do rozgrywek we Francji?

- We francuskiej lidze czasami możesz zagrać słabszy mecz, ale wygrać. W polskiej lidze jeśli nie dajesz z siebie sto procent w każdej akcji, to nie da się zwyciężyć. Tak naprawdę jest duża przepaść

między ligą francuską i polską.

- W ubiegłym roku zagrałeś na mistrzostwach świata na Filipinach, gdzie Francja niespodziewanie odpadła z turnieju po fazie grupowej. Jak z perspektywy czasu oceniasz te pierwsze kroki w kadrze?

- Szczerze mówiąc nie sądziłem, że dojdę do tego punktu już tak szybko i zadebiutuję w kadrze. Byłem naprawdę bardzo szczęśliwy. Same mistrzostwa nam mnie wyszły i było to spore rozczarowanie. Koncentrujemy się jednak już na nowych zadaniach.

- Twój tato Hubert jest trenerem Stilonu. To pomaga czy przeszkadza?

- Tato traktuje mnie jak normalnego zawodnika, a nie jak swojego syna. Dlatego mu dziękuję, bo zna różnicę

między synem a zawodnikiem. Dla mnie jest normalnym trenerem.

- Co robisz w wolnym czasie?

- Tak naprawdę nie mamy dużo czasu na cokolwiek, gramy często mecze co trzy dni, a nawet dwa dni, a do tego dochodzą wyjazdy. Jak jestem w domu to pozostaje tylko regeneracja i odpoczynek. Tempo PlusLigi jest szalone.

- Jakie masz siatkarskie marzenia?

- Z reprezentacją Francji chciałbym zdobyć złoty medal na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles. Co do rozgrywek klubowych, to marzeniem jest mistrzostwo kraju w najsilniejszych obecnie ligach świata w Polsce i we Włoszech.

- Dziękuję za rozmowę.



Ministerstwo
Sprawiedliwości

SPECJALISTYCZNY OŚRODEK WSPARCIA POKRZYWDZONYCH **CENTRUM POMOCY DZIECIOM**

W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM
WŁAŚCIWY DLA WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

UDZIELA SPECJALISTYCZNEJ POMOCY DZIECIOM
POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM ORAZ ICH RODZINOM

CPD

Gorzów Wlkp.



ZAKRES ŚWIADCZONEJ POMOCY:

POMOC PSYCHOLOGICZNA: konsultacje psychologiczne, psychoterapia indywidualna, psychoterapia grupowa, warsztaty psychoedukacyjne;

POMOC PRAWNA: poradnictwo prawne, reprezentacja prawna;

POMOC SOCJALNA: pomoc/wsparcie w: uzyskaniu świadczeń finansowych, znalezieniu mieszkania, znalezieniu pracy, załatwieniu spraw urzędowych;

MEDIACJE RODZINNE pomoc w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych;

DZIAŁALNOŚĆ PROFILAKTYCZNA: warsztaty, szkolenia i kampanie informacyjne;

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA: indywidualne wsparcie pedagogiczne;

POMOC MEDYCZNA: badania lekarskie, opieka pediatryczna i psychiatryczna.

KONTAKT Z NAMI:

Specjalistyczny Ośrodek
Wsparcia Pokrzywdzonych
Centrum Pomocy Dzieciom
ul. Słoneczna 63
66-400 Gorzów Wlkp.

tel.: +48 572 929 223
e-mail: cpd.gorzow@bratkrystyn.pl
www.centrumpomocydzieciom.pl

*SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI,
KTÓREGO DYSPOONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI*